Nr. 7. **Warszawa, dnia 3 (15) Lutego 1873 r.** **Rok II.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie, Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaska opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 20	kwartal. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—w Prusach rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

RZECZY BIEŻĄCE.

Zarząd rolniczy.

Ekonomiczne zasoby kraju wyczerpują się coraz więcej, znacznej liczbie gospodarstw zagraża niebezpieczeństwo upadku, nie licząc tych już majątków, które nie mogły utrzymać się w obec wysokości żądań, jakie na nie nakładano. Wycięcie lasów, które stało się koniecznością, oddziałać musiało na zmianę klimatu, a ten na stopień urodzajności ziemi; niedobory mnożą się ze wszystkich stron, w skutek zwiększania się ciężarów i wymagań epoki. Dla tego też Ziemianie nasi liczyć się dziś muszą ze wszystkiemi okolicznościami, które wpływać mogą na podniesienie dochodów ina umniejszenie wydatków. Okolice kraju, w których rozwinął się przemysł, w których miasta wielkie przez konsumcyję swoją do ułatwienia zbytu wszystkich przedmiotów się przyczyniają, gospodarstwa, jakkolwiek wiele wymagają zabiegów, pracy nieustannej, inteligientnej, stanęły jednak wyżej i lepiej, znalazły się w bardziej sprzyjających warunkach, a skorzystawszy z nich, zapewniły trwałość swoją. Ale tam gdzie do fabryk daleko, miast konsumujących niema wcale, gospodarstwo musi istnieć o własnych siłach. Dla tego też stosownie do stanu przemysłu, a raczej do możności zbytu, łatwości odstawy, układać się powinien systemat postępowania w rolnictwie.

Ale kiedy skreślonemi już są wszystkie ekonomiczne kombinacyje, które zastosować trzeba do danego gospodarstwa, pozostaje jeszcze ważny warunek, który wykonać należy: trzeba ażeby systemat produkcyi był należycie wykonanym. Od należytego zarządu zależy powodzenie lub klęska, i słusznie powiedział p. de Gasparin, że *dobry systemat gospodarstwa przy lichym zarządzie, mniej jest wart aniżeli zły systemat ale należycie administrowany.*

Dobry systemat gospodarski i zarząd należyty: oto są dwa niezbędne warunki rządzenia się z nadzieją powodzenia. Ale jak mamy rozumieć dobry zarząd gospodarski?

W tym ważnym przedmiocie posiłkujemy się doniosłą pracą pana Londet, znakomitego agronoma francuzkiego, który mówi:

„Jeżeli w tym przedmiocie radzić się będziemy autorów, ludzi najbardziej kompetentnych, uznać musimy, że zasady zarządu wiejskiego nie są wyraźniejszemi od zasad gospodarstwa; wszędzie znajdujemy zdania źle określone, lub wprost sobie przeciwne; jednem słowem wszędzie w tym względzie panuje zamęt."

Wobec takiego zdania, wyrzeczenie w jednym artykule pisma czasowego, wskazanie zasad dobrej administracyi, jest nie tylko trudnem ale i niemożliwem. W jednym z numerów roku zeszłego, w artykule pod tytułem: *Potrójne zadanie rolnika*, wypowiedzianem zostało kilka myśli zebranych z długoletniej praktyki; obecnie znajdując pod ręką dziełko agronoma francuzkiego, zapoznać chcemy współziemian ze sposobem, w jaki zapatrują się ludzie myślący na ten ważny przedmiot.

„Wchodząc na podwórze folwarczne, są słowa p. Londet, człowiek z rolnictwem obznajmiony utworzy sobie mniej więcej korzystne wyobrażenie o zdolnościach rolnika.

„Jeżeli, naprzykład, zobaczymy narzędzia rolnicze, wozy, brony, sanie, wagi, drabiny, deski, i t. p. porozrzucane tu i owdzie, będziemy przekonani że niema w gospodarstwie porządku; w gospodarstwie przeto na każdą rzecz powinno być właściwe miejsce i każda rzecz na właściwem miejscu znajdować się powinna.

POGADANKI ROLNICZE PANA WACŁAWA.

(z dziennika podróży spisane).

Bytność moja u p. Wacława przeciągnęła się dłużej niż było moim zamiarem. Ile razy objawiłem chęć odjazdu, uprzejmy gospodarz umiał znaleść ważne pobudki do jego odłożenia; lecz za nadejściem pory rozpoczęcia żniwa, uznałem za konieczne przyspieszyć długo odwlekane rozłączenie, ażeby p. Wacławowi zostawić swobodny zarząd czasem; każda bowiem chwila w tej porze jest drogą; nietrafnie użyta, może przyniesć straty niepowetowane.

W początku więc Lipca roku p. pożegnałem go serdecznem uściśnieniem; powtórzyłem żądaną obietnicę powrotu, i prawie ze łzą w oku puściłem się w nieznane strony, do miasteczka N**, gdzie mi wcześnie przygotowano mieszkanie. Odjechawszy kilka staj, na zakręcie drogi jeszcze raz się obejrzałem, ażeby widzieć dworek, w którym czas tak mile spędziłem. Ujrzałem p. Wacława na wzgórzu, jak mi wzrokiem towarzyszył i skinieniem ręki przesłałem mu przyjacielskie pożegnanie.

Ta chwila rozdziału była dla nas obu smutną, chociaż ją ożywiała i koiła piękna pogoda. Słońce na błękitne niebo wschodzące odsłoniło cudny obraz okolicy, który mi na myśl przywiódł wspomnienia z podróży w młodych latach odbytej. Przypomniałem sobie dawno już zatarte wrażenia, jakie we mnie obudzały cudne, dzikie lub wspaniałe okolice obczyzny, których szczegóły chciwem śledząc okiem, poiłem się pięknem, i puszczając wodze marzeń, budowałemułudny świat przyszłości! Serce jednak na ich widok biło spokojnie; nic mię z niemi nie wiązało; fantasmagoryja chwilowego widziadła przechodziła bez żalu, i żaden obraz, których wiele przed oczami miałem, nie wrył się tak głęboko w duszy, jak to miłe swojskie zacisze, które żegnałem, którego skromne powaby podwyższały: miłe wspomnienia wielu dni rozkosznie spędzonych, przyjaźń i szacunek dla młodzieńca rzadkich przymiotów.

Pod wpływem tych wrażeń i uroku okolicy, byłem usposobiony do rozmyslania. Po drodze chciałem wszystko widzieć jak u p. Wacława. Pytałem się, rzucając od niechcenia okiem, czy już nigdzie tak być nie może? czy tak zrobić nie umieją? Ganiłem, może niesłusznie, uprawę pola niedbałą, biedne inwentarze, łąki zaniedbane, domy upadające, i t. d. Słowem, w miarę oddalania się od przyjaciela, wszystko widziałem gorszem i z trwogą pomyślałem: jakie to będzie życie umysłowe z ludźmi, których chwila obecna tyle wyprzedza?

Tę jednak myśl łagodziła myśl pocieszająca: że jeżeli okolica do której zmierzam jest rzeczywiście w rolnictwie zacofaną, będę miał sposobność poznać przyczyny tego stanu, i środki któremi można mu zaradzić. Zbliżałem się więc do mojej siedziby z zaufaniem, że celu mojej wędrówki dopnę; osiadłem w mojém oberwatoryjum uspokojony; zająłem się spisywaniem notatek podróżnych przeglądaniem annałów rolniczych, których przesyłanie do N** zarządziłem, i rozpocząłem byt nowy, w warunkach wprawdzie nie zbyt korzystnych, lecz miałem zajęcie, które w braku towarzystwa nie dało mi upaść pod ciężarem nudów z próżnowania.

To odosobnienie w N** niedługo trwało.

Nie będę opisywał jakim sposobem zwolna zebrało się około mnie dosyć liczne grono znajomych. Było to koniecznem następstwem potrzeby życia towarzyskiego, wymiany pojęć i żądzy rozszerzenia wiadomości, uprzyjemnienia życia zajęciem, odpowiedniem upodobaniom i usposobieniu.

W małem miasteczku, gdzie się wszyscy znają, codziennie widzą i z sobą stykają, zbliżenie się osób z pewnym stopniem wykształcenia, wyjąwszy odludków i nadętych, jest łatwem; dla tego nie mógłbym nawet przed sobą zdać sprawy, jakim sposobem w krótkim przeciągu czasu znalazłem się w towarzystwie ludzi wykształconych, z którémi czas upływał, z całym powabem stosunków przyjacielskich.

W dosyć częstych zebraniach rozmowy nasze nie miały charakteru wybitnego; kończyły się na opowiadaniu spraw potocznych, okraszonem dowcipem i żartami. Nie obeszło się w nich bez wiadomo-

„Jeżeli zobaczymy narzędzia, sprzęty nie oczyszczone po skończeniu roboty, albo pozostawione na otwartem powietrzu, nabierzemy przekonania, że koszta łożone na utrzymanie tego inwentarza martwego, muszą być bardzo znaczne, a zużywanie ich następuje niezmiernie szybko. Pod tym względem zyskać można oszczędność czasu oczyszczaniem ich natychmiast po zejściu z pola, aniżeli czekając chwili, w której trzeba będzie ich używać, przy czem naturalnie narzędzia lepiejby się utrzymywały. Zmniejszyć można również koszta na ich utrzymanie łożone, stawiając je pod szopą, chociażby ta była wsparta tylko na słupach i słomą pokryta, zamiast pozostawiania na otwartem powietrzu z narażeniem na wpływ wilgoci i słońca.

„Jeżeli zobaczymy sterty z paszą niedbale ułożone, nie obszyte, siano około nich porozrzucane, słomę w okolnikach gumiennych przez wiatry unoszoną, siano pod nogami dobytku; znajdziemy dowody wielkiego zaniedbania lub wielkiej nieświadomości w przedmiocie korzyści ekonomicznych, wynikających z obfitości paszy i jej należytego stopnia pożywności.

„Jeżeli zwrócimy uwagę na złe utrzymanie słomy, zaznaczymy niedbalstwo, skutkiem których zmniejsza się ilość ściołki, a tem samem ilość nawozu.

„Jeżeli nawozy znajdują się w miejscach nizkich, gdzie jest ściek wody z dachów i wody deszczowej, jeżeli gnojówka wychodząca ze stajni i obór odpływa bez celu i marnuje się, będziemy przekonani, że rolnik nie wie jakie jest znaczenie nawozu w gospodarstwie wiejskiém i że możnaby bez żadnych wydatków zwiększyć ilość produktów roślinnych. Nawóz stanowi bogactwo rolnika, najgłówniejszem staraniem być winno nie dopuścić straty najmniejszej jego cząstki.

„Jeżeli wyjdziemy w pole i zobaczymy zasiewy zagłuszone przez zielsko, pola pozbawione urodzajów, pokryte roślinnością pasożytną, możemy z tego wyprowadzić wniosek, że rośliny uprawiane dałyby obfitsze plony, a zatem większe korzyści, gdyby nie zaniedbywano prowadzenia walki z zielskiem. Idzie w tem bardzo często o czas, o pewne niewielkie wydatki, ale wydatki sowicie się wynagradzają, jeżeli zwłaszcza użyjemy odpowiednich sposobów.

„Jeżeli zwrócimy uwagę na uprawę roli i zobaczymy, że roboty wszelkie są należycie wykonane, w właściwym czasie, sprzęt rozsądnie zastosowany do okoliczności; jednym wyrazem, wszystko co się tyczy gospodarstwa, zacząwszy od pierwszej orki aż do spożycia lub sprzedaży produktów, wykryje nam mniejszą lub większą intelligencyję, z jaką się prowadzi gospodarstwo. Co pomyśleć o folwarku, kiedy naprzykład robota w ziemi jest niedokładna, że rośliny okopowe plewi się wtenczas kiedy je zielsko zagłuszyło, kiedy nadzieja urodzaju przepadła, po części przynajmniej, z powodu opóźnienia tej zbawczej czynności; co myśleć o gospodarstwie na folwarku, na którym widzimy te oznaki złego; musimy stanowczo wyrzec, że to jest gospodarstwo liche, gospodarstwo, którego rezultatem same tylko straty.

„Jeżeli zwracamy uwagę naszą na robotników przy pracy, na ich zręczność, na ich rozstawienie, udowodni nam, czy przewodniczący usiłuje zmniejszyć, o ile się da, koszta produkcyi.

„Trzech warunków dopełnić należy, chcąc otrzymać od robotników największą summę roboty; temi warunkami są: zręczność, działalność i należyte rozstawienie. Dla człowieka który tylko widzi roboty przechodząc, niezmiernie trudnem jest powziąść dokładne wyobrażenie o działalności robotników; dla rolnika, uwaga, chobiażby krótkotrwała, dozwala ocenić czas straconY i skutecznie wykonywać należyty dozór, albowiem może czynić porównania z rozmaitemi robotami dawniej i dłużej wykonywanemi.

„Zręczność i biegłość ocenić można z pierwszego zaraz rzutu oka; ten z robotników jest najzręczniejszym, który używa najlepszego i najmniéj utrudniającego sposobu w wykonaniu danéj roboty.

„Na wszystkich folwarkach roboty wykonywają się przez wielu robotników razem zgromadzonych. Widoczną jest rzeczą, że nie trzeba używać dwóch robotników tam gdzie jeden jest dostatecznym; widocznėm jest również, że robotnicy słabsi, powinni wykonywać roboty mniejszéj wymagające siły, i że na robotników mocniejszych cięższe nakładać trzeba roboty. Dobrze uorganizowana robota wykonywa się najoszczędniéj. Rolnik doświadczony rozpoznaje na pierwszy rzut oka, czy robota jest dobrze lub źle rozporządzoną.

„Ludzie i sprzężaj częstokroć jedne i te same wykonywają roboty, jak naprzykład trafia się przy wywożeniu mierzwy, przy zwózce z pola; dobre rozporządzenie nie mniéj jest konieczne i w takim razie, jak ludzie pracują sami; sprzężaj czy też robotnicy w zbyt wielkiéj liczbie użyci, stają się powodem straty czasu, a tém samém robota bywa kosztowniejszą.

„Ważną jest rzeczą, aby roboty rozpoczynały się i kończyły w oznaczonych godzinach. Dzwonek, którego głos daleko się rozchodzić powinien, oznacza rozpoczęcie lub zakończenie roboty. Niepunktualność pod tym względem jest szkodliwą dla rolnika.

„Brak dobréj rachunkowości oznacza również nieszczególny zarząd, w wielkich zwłaszcza gospodarstwach, niepodobieństwem jest wiedzieć jak wysokiemi są koszta wyłożone na podniesienie, jakie zebrano plony, jakie otrzymano korzyści.

„Mało znajduje się takich rolników, którzyby prowadzili rachunkowość dostateczną we wszystkich szczegółach; jest to błędem i bardzo wielkim błędem.

Rachunkowość finansowa jest pożyteczną w gospodarstwie rolném, ale również pożyteczną jest rachunkowość przedmiotowa.

„Zdarzyło mi się spotkać rolnika, którego krowy podziści o urodzajach; bez obaw o przyszłość zasiewów, z powodu tak długiego ciepła w jesieni; mówiono o cenach zboża, o konjunkturach co do ceny wełny, buraków, okowity, o robotnikach, i t. d. zawsze jednak z tych kombinacyi wynikał ostateczny wniosek, że ziemia nic nie przynosi, majątki nie procentują.

Nieśmiałem jawnie przeczyć ludziom poważnym, których włos siwy świadczył o doświadczeniu, albo raczej o wielu latach w zawodzie rolniczym spędzonych; — ale zamierzyłem zbliżyć do siebie kilku młodych rolników, więcej dla mnie sympatycznych, którzy nie mając jeszcze wiary w swoje wysokie wykształcenie fachowe okazywali chęć do nabycia wiadomości, ciekawie przeglądając pisma rolnicze, na moim stoliku rozłożone. W poufnych z niemi rozmowach chciałem ich przekonać, że ludzie nawet poważni mogą się w zdaniu swojem mylić. Lata nie są bynajmniej miarą doświadczenia, którego się nabywa przez upatrzenie związku między przyczyną i skutkiem; dla tego nauka, która te dwie ostateczności wiąże, może czas zastąpić, podając do wiadomości rolnika summę zagadnień, tym sposobem objaśnionych. Rolnictwo dzisiejsze, mówiłem, więcej niż kiedykolwiek ma pomocy do swego rozwinięcia i podniesienia; ma wskazane drogi skuteczne, do podwyższenia produkcyi rolnej, która jest główną podstawą dobrego bytu jednostek i całego społeczeństwa. Szanuję opinię ludzi poważnych, jako owoc długiego doświadczenia; nie badam z jakich je źródeł czerpano, jakiéj są wartości. Największa część tych mentorów obrała zawód rolniczy w jego epoce dziecinnej, kiedy praktykę uważano za jedyną drogę do wykształcenia na dobrego gospodarza; zostawmy więc im przekonania, które się z ich myślą i zdaniem zrosły. Ale byłoby smutną rzeczą, gdyby młode pokolenie przejmowało ich uprzedzenie, to bowiem może przedłużyć ciężkie brzemie nieświadomości, na rolnictwie naszem ciążące. W krajach sąsiednich zrzucił je zdrowy rozsądek Ziemian, których pisma peryjodyczne o postępie zawiadamiają; rolnictwo też używa owoców pracy Mężów, w tej gałęzi wiedzy wysoko zasłużonych. Wypadki przez nich otrzymane ogłaszają liczne annale rolnicze, których część mamy tu pod ręką. Znajdziecie w nich najrozmaitsze kwestyje rozbierane ze ścisłością, dotąd w rolnictwie praktycznem nieznaną. Prace tego rodzaju jeszcze długo trwać będą, pomimo znakomitego rozwinięcia zadań, ekonomii życia roślinnego dotyczących; nauka bowiem doświadczenia jest niewyczerpana, warunki bytu organizmów są rozliczne; rolnik przeto musi być ciągłym obserwatorem, ażeby zgodnie z przyrodzeniem postępował i korzystał z prac ludzi, którym nauka i znajomość metod badania, łatwiej dozwala poznać prawa porządku naturalnego.

Rolnictwo już wiele zawdzięcza pracom chemików, jeszcze wiele z nich korzystać może; lecz panowie zapewnie mało znacie imiona tych ludzi zasłużonych, tém mniéj ich prace dla rolnictwa podjęte. Jest to koniecznėm następstwem błędnego kierunku naszego piśmiennictwa rolniczego. Ludzie którzy się podjęli mozolnéj pracy współdziałania dla dobra rolnictwa krajowego, przez szerzenie wiadomości mogących w niém postęp obudzić i ułatwić, nie mieli zdolności do spełnienia tego zobowiązania, albo lekko je ważyli; dopełniali formy, bez troski o wartość wewnętrzną usługi oddanéj.

Niech nam będzie wolno zaznaczyć, że nasze piśmiennictwo rolnicze, szczególniéj od 1864 r., nie umiało wpłynąć na zwalczenie błędów, powagą doświadczenia odzianych; — albo nie było zdolném lub dosyć gorliwém do przedstawienia naszym ziemianom, wartości nabytków, któremi rolnictwo wzbogaciło się w ostatnich czasach. Dla tego pisma nasze pozostały bezczynnemi w najważniejszéj epoce przejścia rolnictwa, z pod kierunku praktyki nieświadoméj, pod zarząd oparty na znajomości praw niezmiennych, którym porządek rzeczy naturalny podlega.

Lecz gdyby piśmiennictwo nasze było więcéj naukowo prowadzone i mogło podawać obraz stopniowego rozwijania się nowéj nauki we wszystkich jéj peryjodach, rolnictwo nasze jużby dzisiaj korzystało z jéj pojęć i prawd ustalonych. Poznanie rozpraw naukowych przez nią obudzonych, które wspierano faktami z doświadczeń wziętemi, dla stwierdzenia zasad przez strony sporne broniomych, byłoby dla ziemian pięknym przykładem, jakie znaczenie mają badania naukowe w kwestyjach rolniczych. Sposoby ich rozwiązywania i trudności jakie im towarzyszą, dałyby przestrogę, że zyskanie wiary w badania tego rodzaju, wymaga wyższego uspsobienia, mianowicie w analizie chemicznéj, której wypadki ostatecznie rzecz rozstrzygają. Badania bez ścisłości naukowej wykonane, są w rolnictwie szkodliwe, prowadzą do fałszywych wniosków i na zgubną drogę.

(D. c. n.)

wiałem; on jednak nie umiał mi powiedzieć, ile ich posiada. Z początku sądziłem że to jest żart, ale wkrótce się przekonałem, ża nie wiedział o wielu innych szczegółach, również ważnych w tém gospodarstwie.

„Zaznaczywszy kilka faktów wykrywających lichy zarząd, mógłbym wiele jeszcze dodać do tego drobnego spisu.

„Nie sądzę aby można, jak to zwykle czynią, opierać zdanie swoje stanowcze na pierwszym fakcie, jaki się umysłowi nasunie, z którego rodzi się korzystne, lub wprost przeciwne wrażenie: jednakże niekiedy wskazówka pozyskana z powodu tego pierwszego faktu, jest światłem przewodniem, które się rozszerzy w skutek głębszego rozpatrzenia.“

Przytoczyliśmy te ustępy z listu agronoma francuzkiego, ażeby Czytelnikom naszym wykazać, że zarząd rolniczy we wszystkich krajach jest jeden i ten sam: a jako rzecz ludzka musi nosić na sobie wszystkie cechy niedokładności i niedostatków tak w świecie pospolitych. Długoletnie doświadczenie na swojém, przypatrywanie się innym, wyrodziło przekonanie, że gospodarz-zwierzchnik, część indywidualności swojéj udziela całemu ogółowi. Wszystko w gospodarstwie reguluje się do tego punktu kardynalnego. Opuszczanie, zaniedbanie ze strony zwierzchnika udziela się w bardzo prędkim czasie podwładnym, następnie robotnikom, tak, że wkrótce gospodarstwo całe przybiera ten widok zaniedbania, tak przykre czyniący wrażenie na umyśle zwiedzającego, albo nawet przejeżdżającego. Zaniedbanie odzwierciadla się we wszystkich robotach, a następstwa jego najniebezpieczniejsze wywołują skutki. Zboże wymięka z powodu nieprzegarniętych przegonów, dobytek marnuje się z powodu lichego utrzymania, a odchody przysychające na bydle, słusznie lud wiejski *nędzą* nazywa.

Przeciwnie, widząc orkę porządną, składy i zagony prosto i należycie wyorane, przegony nie tylko wyrzucone, ale nawet żelaznemi grabiami urównaną ziemię, którą z nich wydobyto, woły i konie tłuste, krowy mleczne, podwórza w porządku utrzymane, dachy całe, zręby wybielone, śmiało powiemy, że w tym majątku mieszka dobry gospodarz, dbały o całość posiadanego majątku, który już jako gotowy i wyrobiony odda następcom swoim. Porządne majątki liczyły się dawniej do wyjątków: szło jak chciało, a pomimo to, że gospodarstwa czyste przynosiły dochody, zamożność powinna była wzrastać corocznie, gospodarstwa jednak przedstawiały obraz opłakanego stanu. Czem się to dzieje, że w obecnych czasach, gospodarstwa inaczej oczom się przedstawiają? rzadko gdzie natrafiamy na to opuszczenie, jakie tak bardzo raziło oczy przejeżdżających i tak niekorzystne o nich za granicami kraju wytworzyło opinię? Pomimo rozlicznych trudności, pomimo trapiący niedostatek, gospodarstwa się wznoszą, a praca około nich łożona widnieje w każdym kroku. Zawdzięczamy to ludziom wyjątkowym, którzy wcześniej jak inni wzięli się do racyjonalnej pracy i stali się punktami wytycznemi, do których podniosło się wielu innych: pierwsi, jako przodownicy, jako ludzie poświęcający się dla idei, padli ofiarą, nie pozostawili po sobie majątku, ale wspomnienie niewygasłej wdzięczności. Dziś, powtarzamy, pomimo rozlicznych klęsk i przeciwności, gospodarstwa podnoszą się stopniowo. Niema jeszcze tego czego od nas wymagają ludzie gorączkową niecierpliwością postępu trapieni, ale widząc to krzątanie się, tę zabiegłość znacznie większej liczby rolników aniżeli dawniej, nabieramy przekonania, że w niedalekiej przyszłości, przy rozwinięciu się zdrowych pojęć rolniczych, przy zastosowaniu wszystkiego co nauka wynalazła, gospodarstwa nasze staną na wysokości, na jakiej z powodu sprzyjających warunków znajdować się powinny.

UPRAWA MECHANICZNA ZIEMI,

Z UWZGLĘDNIENIEM NATURY PŁODÓW NA NIEJ UPRAWIANYCH.

Przez **Jana Orłowskiego.**

(Ciąg dalszy.)

b. Uprawa pod jarzyny czyli rośliny jednoletnie.

Jarzyny zgodnie z ich naturą podzielić musimy na grupy; do pierwszej zaliczamy żyto i pszenice jare, owies, groch jęczmień dwurzędowy, wykę nasienną i wczesne trząski, wszystkie wytrzymałe na zimna wiosenne, potrzebujące do udania się zasobu wilgoci w roli i możności ocienienia, czyli tak wczesnego wykształcenia, żeby za nadejściem upałów własnemi liściami ziemię pod sobą należycie ocieniać mogły. Dla zadosyć uczynienia pomienionym warunkom należy je siać zaraz z wiosny, na roli od razu pod siew w jesieni wyoranej do takiej głębokości, do jakiej była zoraną pod plon poprzedni, mianowicie ozíminę lub warzywo. Wyorane role należy takiemi samemi przegonami jak oziminy opatrzyć, ażeby woda z topniejących śniegów wcześnie i zupełnie niemi spłynąć mogła, skutkiem czego rola szybko obeschnie i wczesne siewy umożebni. Rola wyorana przed zimą, obok kruchości działaniem mrozów wyrobionej, posiadać będzie złożenie konieczne dla dłuższego zatrzymania wilgoci, niezbędnej do prawidłowej wegetacyi obsiewów jarych. Zarabia się na orce jesiennej niezmiernie wiele czasu, którego przy orce wiosennej dużo schodzi na czekanie za wyschnięciem roli, a następnie jej wyoranie. Na rolach mocnych wyoranych na zimę, po ich obeschnięciu rozsiewa się ziarno, następnie przechodzi drapaczami haczykowatemi, tak zwanemi pruskiemi, w kierunku skib i zarównywa bronami. Jeżeli po włoczce, skutkiem ostrej pogody, role szybko bieleją i wysychają, przejście walcem pierścieniowym będzie pożyteczne.

Do drugiej grupy zaliczamy rośliny, które także na jesiennej orce dobrze się udają, ale potrzebują późniejszego nieco siewu, a mianowicie owies rychlik i len; ten ostatni dobrze się udaje na zoranych na raz odłogach, stosownych kawałkach między łąkami i pastwiskami, zwłaszcza zalewnemi.

Do trzeciej grupy zaliczamy rośliny, które, skutkiem swego południowego pochodzenia, nie wytrzymają przymrozków wiosennych i potrzebują roli wygrzanej, a skutkiem tego siewają się w Maju, gdy obawa przymrozków minie, mianowicie tatarkę, jęczmień czterorzędowy, bobik koński, len w ziemiach uprawnych, sorgo, koński ząb, tytoń, kapustę i t. p. Pod te wszystkie rośliny role na jesień winny być podorane, a pod sorgo i koński ząb nawet odwrócone, przegonami na zimę zaopatrzone. Pod tatarkę i bobik wystarczy na wiosnę jednorazowa orka pod siew, pod wszystkie inne orkę pod siew poprzedzić winna bardzo staranna odwrotka, na głębokość ośmiu cali dostateczna, gdyż one wszystkie korzenie swoje rozpościerają pod wierzchem, nie zapuszczając do większych głębokości.

c. Uprawa pod warzywa.

W ogóle ziemie mocne, ściśłe, uprawie warzyn nie sprzyjają, potrzebują one do rozrostu swych korzeni ziemi pulchnej, nie zsychającej się; kartofle mianowicie prawie zupełnie na nich nie udają się i dla tego zaliczamy je do roślin przeważnie na ziemiach lekkich uprawianych. Czarne gliniaste ziemie, zawdzięczające swój kolor znacznemu procentowi próchnicy, tak zwane czarnoziemy, używanemi bywają pod uprawę bnraków cukrowych, których znaczne na nich plantacyje spotykamy. Ziemie mocne, obfitujące w próchnicę, dla tego kwalifikują się pod uprawę buraków, że z powodu koloru i składu swego posiadają w wysokim stopniu własność chłonienia wilgoci, ciepła i gazów z powietrza, a skutkiem tego większą pulchność, łatwość i możność wytwarzania pokarmów roślinnych do żywienia korzeni buraczanych i ich rozrostu służących. Ponieważ kolor ziemi jest wynikiem jej składu, przeto jasność dowodzi zawsze małego stosunku próchnicy, a tem samem składu i własności ziemi pod względem chemicznym fizycznym i mechanicznym nieprzyjaznych wzrostowi buraków. Otrzymanie urodzaju buraków na takich ziemiach jest bardzo wątpliwe i jedynie przy wpływach nadzwyczajnie sprzyjających warunków pogody możebne, skutkiem czego uprawa ich jako zbyt ryzykowna, nie może być korzystną, a jako stratę przynosząca nie powinna być przedsiębraną. Burak cukrowy, obdarzony korzeniem mięsistym, wrzecionowym, pionowo w ziemię zapuszczającym się, dla należytego wykształcenia go potrzebuje ziemi żyznej, odpowiednio głęboko spulchnionej, jako warunku niezbędnego, by mógł się w niej normalnie i należycie rozrastać i zagłębiać. Pulchność ziemi otrzymana uprawą, utrzymaną być musi w ciągu całej wegetacyi buraków, jako konieczna dla ułatwienia wpływu do jej wnętrza ciepła, wilgoci i powietrza, w celu ciągłego wytwarzania i rozpuszczania pokarmów mogących być asymilowanemi przez korzenie nitkowate, z głównego korzenia wyrastające i rozchodzące się. Ażeby nitkowate korzonki buraków nie doznawały przeszkody w braniu pokarmów, należy niedopuszczać szerzenia się między niemi żadnych chwastów, a tem bardziej głuszącego ich wzrostu, którym pozbawiłyby liście buraczane światła, pod wpływem którego one mogą jedynie wziewać z powietrza gaz węglowy, niezbędny do utrzymania życia i normalnego wykształcenia się buraka.

Uprawa pod buraki żeby była właściwą i skuteczną, musi uwzględniać wszystkie ich potrzeby i warunki wzrostu, i dla tego powinna być rozpoczętą zaraz po sprzęcie poprzedniego plonu, celem spożytkowania spulchnienia ziemi ocienieniem spowodowanego i najdłuższego wystawienia jej na działanie powietrza. Buraki uprawianemi bywają po różnych płodach, przeważnie jednak po pszenicy, której sprzęt u nas około połowy Sierpnia przypada; zaraz więc po jej sprzęcie szybko na głębokość sześciu cali dokładnie wyorać należy, a następnie, dla przyśpieszenia jego rozkładu utrzymaniem potrzebnej wilgoci rolę zbronować i zwalcować walcami pierścioniowemi. Daleko jednakże racyjonalniejszem będzie postąpienie, jeżeli wyoraną, rolę obsiejemy rzepakiem lub gorczycą albowiem pod wpływem ich ocienienia utrzymamy ją w ciągłej pulchności kruchości, czem spotęgujemy działanie powietrza na nią. Po skończeniu siewów jesiennych, co zazwyczaj z końcem września ma miejsce, należy niezwłocznie przystąpić do odwrócenia odleżałej już dostatecznie roli pod buraki. Z wykonaniem tej orki, jako najważniejszej uprawy, nie należy się ociągać, ażeby nie doznać przeszkody z powodu deszczów, których zbytek może uczynić jej wykonanie niemożebnem. Jeżeli rola była obsianą rzepakiem, w takim razie należy go dla ułatwienia dokładnego przykrycia przejść walcem drewnianym,

któryby go w kierunku mających się wyorać skib przygniótł i ucisnął, następnie rolą z całą dokładnością na równą wszędzie głębokość dwunastu cali w kierunku spadku wyorać, przegonami najskrupulatniej wyznaczonemi i wyrobionemi opatrzyć i w spokoju na zimę pozostawić. Orkę, dla należytego skruszenia ziemi, wykonać pługami o odkładnicach systemu amerykańskiego, ruchadłowego; jeżeli uprawa ma być pogłębioną użyciem głęboszy, to ją należy wykonać przy tej orce, puszczając głębosz za każdym pługiem, w podłoże przez niego odkryte. W razie dawania obornika pod buraki, najlepiej go pod tę orkę wywieść, a w razie niemożności zrobienia tego, nawieść przynajmniej miejsca niższe, pozostawiając nawiezienie wyższych na porę zimową lub wiosenną. Słabą stroną zimowego wywożenia gnoju jest, że ziemia pod nim trudno wysycha, czem możność wczesnego prowadzenia upraw wiosennych opóźnia. Jak tylko na wiosnę role przygotowane pod buraki zaczną wysychać, co naturalnie na gruntach drenowanych parę tygodni wcześniej następuje. należy je zawlec, ażeby skruszeniem wierzchniej warstwy zabezpieczyć ją od ścinania się i skorupienia. Po wykonaniu włoczki całą usilność zwrócić na upatrzenie chwili, w której rola, pozbywszy się zbytku wilgoci, tyle jej jeszcze posiada, żeby wyorywane skiby nie mazały się i nie świeciły, lecz łagodnie przesypywały. Dla zatrzymania w roli potrzebnej wilgoci łatwo z wiosny wysychającej, wyoraną rolę należy natychmiast zawlec i zwalcować walcami drewnianemi lub żelaznemi, stosownie do stanu roli w chwili wykonywanego walcowania. Najczęściej rolę po zwalcowaniu bez straty czasu wyoruje się w radliny, których miara najwłaściwsza jest dziewięć z pręta, czyli odległość między grzbietami cali dwadzieścia. Żeby otrzymać radliny zupełnie równe i dokładnie proste, znaczy się pole znacznikiem jednokonnym drewnianym, którego łapki tak winny być osadzone, żeby znaczyły linie łokci cztery i cali cztery od siebie odległe, obejmujące pas ziemi równy pięciu radlinom; jeden znacznik najmniej na dziesięć płużków wystarczyć może. Radliny robią się przez odłożenie skiby czyli gradusowanie, a częściej wyorują płużkami konnemi o dwóch odkładnicach, stosownie przyrządzonemi, następnie walcują wałeczkami drewnianemi, których waga odpowiadać powinna ścisłości ziemi, a tak zwalcowane obsiewają się nasieniem ręcznie, przez sypanie go po ziarn kilka w dołki motyczkami wyrobione w żądanych równych od siebie odległościach. Chcąc otrzymać równe i szybkie wschody nie należy żałować nasienia; potrzebną ilość na dokładne obsianie morgi trzysto-prętowej na na funtów 40 czyli garncy 16 przyjąć należy. Przykrycie nasienia dopełnia się motyczką jednocześnie z sadzeniem, utłoczenie zaś ziemi na nich może być zrobionem tą samą motyczką, lub przejściem walczykami drewnianemi, które ziemię utłoczą, robiąc ją jednocześnie mniej skłonną do tworzenia skorupy. Burak po zasadzeniu w dogodnych warunkach wschodzi w ciągu tygodnia, przy braku tychże wschodzenie przeciąga się do dwóch, a czasem i dłużej. Od wczesnego równego zejścia nasienia i utrzymania w ciągłej czystości plantacyi w znacznej części zależy urodzaj buraków, będący skutkiem możności wcześniejszego ocieniowania własnemi liśćmi ziemi na której rosną, przed nadejściem większych upałów i działaniem promieni słonecznych. Od chwili zasadzenia nasienia, roboty koło uprawy wykonywane sprzężajem zmieniają się na ręczne, a mianowicie kruszenie formującej się skorupy ziemi na nasieniu, celem ułatwienia mu zejścia, a następnie ciągłe i nieustanne kruszenie boków radlonek motykami, mające na celu wyniszczanie wschodzącego zielska i utrzymanie ziemi w pożądanej pulchności aż do chwili, w której buraki przerwane, dostatecznie podrośnięte, swemi rozłożystemi liśćmi zaczną ziemię ocieniać i tem wzrostu chwastów niedopuszczać. Czas ten jest najwłaściwszym do obsypania buraków, którego się pielnikami konnemi opatrzonemi odkładniczkami dopełnia, a następnie ręcznie poprawia, i na tem kończy się szereg upraw celem wychodowania buraków podjętych, które następnie tak silnie okrywają ziemię, iż wejść pomiędzy nie bez uszkodzenia liści byłoby niepodobieństwem. Pielenie buraków wtedy będzie taniem i najbardziej skutecznem, jeżeli ciągłem w porę użyciem motyki, niszczyć będziemy wschodzące zaledwie chwasty, nie dopuszczając choćby najmniejszego ich wzrostu. W pieleniu takiem użycie pielników, zastępujących spóźnione użycie robocizny ręcznej, będzie zbytecznem, a skutkiem tego plon z morgi znakomicie wyższym, na którego zmniejszenie szkody w małych burakach pielnikami konnemi robione znakomicie wpływają. Uprawa pod wysadki buraczane celem produkcyi nasienia w ten sam sposób się wykonywa co pod buraki cukrowe, z różnicą, że jak można najwcześniej z wiosny wyorują się radliny od 27 do 30 cali szerokie, na których w takichże odstępach, najlepiej w szachownicę dla lepszego działania światła, wysadzają się przezimowane, starannie wybrane buraki, na produkcyją nasienia przeznaczone. Następnie wystarcza jedno pielenie motyką i jedno obsypanie pielnikiem z odkładnicami, poczem wysadki pozostawiają się w spokoju aż do chwili zbioru nasienia, którego plon przy starannej robocie i właściwej żyzności ziemi, 25 do 30 korcy z morgi trzysto-prętowej wynosi.

(*d. c. n.*)

UWAGI NAD BYDŁEM I HODOWLĄ BYDŁA
na Żuławach holenderskich.

Pomiędzy rasami żuławskiemi bydło holenderskie zajmuje bezsprzecznie jedno z pierwszych miejsc dla tego, że przy odpowiedniej hodowli, pod względem mleczności żadna inna rasa mu nie dorówna, a przynajmniej go nie przewyższy, kiedy obok tego i do najlepszych ras opasowych zaliczyć je należy.

Gdzie bydło holenderskie nie przynosi takich pożytków, jakich się po niem spodziewano, i jakie przynosi w swojej ojczyźnie, tam albo hodowla jego jest niestosowną (nieracyjonalną), albo też zachodzi brak warunków koniecznych, aby rasa ta nie podupadała, tak pod względem wielkości i kształtów, jak pod względem swej pożyteczności. Pierwszym takim koniecznym warunkiem jest, aby miało nietylko dostatek trawy, ale żeby trawa ta (albo siano) w składzie swoim wewnętrznym równie była posilną, jak trawa w ojczyznie tego bydła, a mianowicie na wybrzeżach Niemieckiego i Baltyckiego morza.

Nieraz chodzą u nas holenderskie krowy na pastwiska najpiękniejszą okryte trawą, lepszą napozór aniżeli trawy na żuławskich pastwiskach, a jednak nie dają one tego pożytku, jaki w ojczyznie swojej dawać zwykły. Jesli ilość mleka pozostanie ta sama, to dobroć jego cierpi; albo na odwrót: mleko pozostanie równie dobrem, ale na ilość go ubędzie. Jeden ze znakomitych gospodarzy niemieckich, p. Rost z Bentlage w Westfalii opowiada, że doświadczał tego samego nietylko w pierwszym roku, ale w drugim i trzecim:

„Pastwisko moje — mówi on — rozciąga się na dobrym piaszczystym gruncie. Nawożę je corocznie kompostem, popiołem itp.. Na stajni tylko zapomocą nadzwyczajnie obfitego karmienia i zapomocą karmy dodatkowej, dwa razy tyle kosztującej jak ta, którą one obok siana dostają we własnej ojczyznie, zdołałem ciężkie holenderskie krowy utrzymać przy tej samej wydajności. Wypasanie krów na pastwisku nie bardzo mi się udawało, porównawszy czysty zysk z tym, jaki mi dawały zwykle krowy miejscowe. Lepsze rezultaty przyniósł mi już wypas na stajni, w jesieni i w zimie. Ciężkie te holenderskie krowy szczególniej dobrze spożytkowywały kuchy rzepakowe. Zdaje się, że je lepiej trawią, łatwiej znoszą większe ich ilości, a zatem lepiej je wyzyskują, aniżeli jakakolwiek inna rasa. Wypasanie brahą, jakiej zwykle dostarczają nasze gorzelnie, zdaje się być zupełnie niewłaściwem dla krów holenderskich; wtedy otrzymywałem pożądane rezultaty z takiego opasu, gdy do brahy dodawałem szrótowanego ziarna i siana. Cielęta tej rasy wypasają się lepiej niż jakiejkolwiek innej, i już zaraz po urodzeniu—w porównaniu do ciężaru krowy—są cięższe od innych cieląt"

Do pociągu bydło holenderskie nie wiele jest warte. Stosunkowo do ciężkości swojej posiada ono zamało siły i jest leniwe. Para węgierskich wołów, których utrzymanie nie kosztuje więcej niż jednego holenderskiego, więcej zrobi niż trzy holenderskie.

Że bydlo holenderskie może być pod względem mleczności równie dobrem, jak mało ma wartości do pociągu, pokazuje już mniej więcej sama jego postawa, sama budowa zwierzęcia. Jest ono wprawdzie wielkie, ale budowa jego kości jest stosunkowo delikatna; nogi ma długie, tylne nogi powiększej części mniej więcej krzywe, w kolanach ku środkowi wygięte. Głowę ma małą, wązką i nosi ją nadół spuszczoną, rogi krótkie, mocno ku przodowi podane, a przytem zwykle końcami mocno ku sobie wygięte. Barki bywają zwykle chude, a połączenie ich z kłębem wązkie; piersi i całe sklepienie żebrowe nie bywa ani szerokie, ani beczkowate, grzbiet raczej wypukły niż zapadnięty. Cała budowa rozszerza się ku zadowi, krzyż bywa bardzo szeroki, ale krótki i spadzisty; kości udowe szeroko odstające i ostro sterczące; korpus nie ma zwięzłości, i jest raczej ostry, kanciasty aniżeli zaokrąglony. Wymie podłużne i szeroko osadzone. Tarcza mleczna bardzo szeroka, wysoka i regularna. Maść tego bydła bywa przeważnie łaciasta, biała z czarnem lub kasztanowatem, ale bywają i wszelakie inne.

Trafiają się jednak bydlęta na krótszych nogach, mające korpus bardziej zaokrąglony, z brzuchem więcej beczkowatym i obwisłym, z żebrami lepiej zaokrąglonemi, z krzyżem pełniejszym i równiejszym. Takowe pochodzą po większej części z okolic Grönningi.

Wogólności z wybrzeży morza Północnego prowincyje Grönninga i Fryzya (Friesland) zdają się być kolebką wielkiego bydła holenderskiego, mianowicie czarno na białem znaczonego;—i w tych prowincyjach można jeszcze znaleść najczystszą rasę tego bydła, chociaż zupełnie czystej i tu już niema. Po strasznej mianowicie zarazie, która panowała w latach 1772 i 1773, i która prawie wszystko bydło wtych prowincyjach wyniszczyła, naprowadzono tu tyle bydła innych ras, że dzisiejszą rasę krajową, choć takowa jest zupełnie ustalona, poczytać należy za produkt rozmaitego krzyżowania. Czysta rasa prawdziwego wielkiego bydła holenderskiego zniknęła zupełnie,— a krótkorogie rasy angielskie, które w części od niej pochodzą, mogą się równem prawem uważać za jej przedstawicielki jak dzisiejsze rasy holenderskie.

Mniej więcej zmieniona rasa żuławska istnieje w Oweryssel, wzdłuż jeziora Zuider, a poczęści w Geldryi i Utrechcie. Chociaż

bydło to wogólności mniej jest mleczne niż właściwe wielkie żuławskie, należy je zawsze zaliczyć do najmleczniejszych jego odrośli, a łatwiej znów niż tamto daje się hodować wśród innych, mniej mleczności sprzyjających warunków. Zresztą zupełnie słuszną robi uwagę jeden z holenderskich pisarzy (Enklaar): „Im grunt jest wyższy i piasczystszy, tem bardziej zmniejsza się wielkość i mleczność bydła wogólności, tem bardziej traci ono cechy właściwe wielkiemu bydłu żuławskiemu, a staje się podobniejszym do bydła sąsiednich prowincyi hanowerskich i pruskich, które to bydło nosi wprawdzie na sobie wyraźne ślady powinowactwa z wielkiem bydłem żuławskiem, ale wyraźnej jeszcze wskazuje, że należy do gniadej lub gniado-srokatej, północno-wschodniej rasy niemieckiej, jak to najwyraźniej widzieć można w Twenthe i Züpthen.

Chów bydła w Holandyi, tak samo naturalnie jak i w innych krajach, stosownie do gruntu i klimatu rozmaitych okolic, jest bardzo rozmaity. Napotkać tam można gospodarstwo pastwiskowe, trzymanie na stajni połowiczne lub całkowite (to ostatnie jednak rzadko), wedle tego jak naturalna produkcyja trawy ten lub ów sposób czyni korzystniejszym, i wedle tego, pod jakich pastewnych roślin uprawę rola najlepiej się nadaje. W okolicach, w których hoduje się wielkie żuławskie bydło, chów i postępowanie z niem są najprostsze, gdyż podstawę ich stanowią wyborne i rozległe tamtejsze pastwiska.

Jak tylko na wiosnę trawa dostatecznie podrośnie a pogoda na to pozwala, bydło wypędzone na pastwisko, pozostaje na niem aż dopóki śnieg nie spadnie. Jeżeli pora jest zimna. albo gdy w jesieni zimne nocy się poczną, każde bydlę dostaje derkę, którą na niem taśmami przywiązują. Gdzieniegdzie tylko stawiają szopy. Dojne atoli krowy w wielu okolicach, w jesieni podczas zimnych nocy, z wieczora zapędzają pod dach.

Zimową karmę stanowi głównie siano. Bydło dostaje go tyle, ile zjeść może, a na odmianę grochowiankę, żytniankę, jęczmionkę lub owsiankę. Za napój służy zimna woda, w której zykle olejne lub rzepakowe kuchy są rozpuszczone — mniej więcej 1 kuch na sztukę. W wielu atoli gospodarstwach kuchy dają bydłu raczej nasucho niż w wodzie, utrzymując, że w ten sposób podane zdrowsze są dla bydła i więcej przynoszą pożytku. Buraków i innej podobnej paszy nie uprawiają w tamtych stronach na tyle, aby mogła znaczniejszy wpływ na karmę zimową wywrzeć.

Cielęta aż do czterech tygodni dostają czyste mleko, potem mleko zsiadłe, maślankę, serwatkę, stosownie do urządzenia gospodarstwa. Ssać nigdy im nie pozwalają. Doszedłszy do czterech miesięcy, dostają tę samę paszę, co i dorosłe bydło; jednak za bardzo korzystne uważane jest dodawanie im przytem kwaśnego mleka i t. p. — W wielu okolicach wypasanie cieląt praktykuje się na wielką skalę z nader pomyślnym skutkiem, który długoletnie doświadczenie zapewnia. Zaraz po urodzeniu wsadzają cielęta w przegrody z desek, takiej zaledwie obszerności, że cielę tylko położyć się i wstać może. Przegrody te umieszczone są w ciemnem miejscu i bardzo czysto zawsze utrzymywane. Cielęta dostają dwa razy dnia tyle słodkiego świeżo wydojonego mleka, ile go tylko wypić mogą. W pierwszym tygodniu dają im tylko matczyne mleko, później jakiekolwiek. Jaj, ani żadnych podobnych dodatków nie dostają. W niektórych okolicach tak pilnie baczą na to, żeby cielęta nic nie spożywały oprócz mleka, że zakładają im na gęby koszyki, aby ściółki żuć nie mogły. W ten sposób utuczone cielę 10—12 tygodniowe, waży 150—200 fun. w tłuszczu i mięsie.

Stajnie z ceglanemi podłogami, zaścielają codziennie czystą ściółką, a odchody stałe przynajmniej dwa razy dziennie wybierają. W ogóle bydlęce stajnie na Żuławach utrzymywane są nadzwyczaj czysto. Siano zadaje się bydłu za niskie drabiny, pojło w wiadrach albo korytach,

Pod względem jednak przewiewności, stajnie holenderskie pozostawiają wiele do życzenia; prócz tego bardzo często, mimo najlepszego zresztą urządzenia, bywają za wysokie i za zimne, tak, że nie można w nich w żaden sposób utrzymać należytego stopnia ciepła (9—12° R.)

Przy tej sposobności. p. Rost, z którego po większej części powyższe szczegóły czerpiemy, robi następującą uwagę:

„Pominąwszy już wzgląd na produkcyją i konserwacyją nawozu, uważam za rzecz najkorzystniejszą i najwygodniejszą trzymanie bydła podczas zimy na nawozie. Lepiej mu na nim stać i cieplej, mianowicie od dołu, aniżeli kiedy się gnój codziennie, albo choć dwa lub trzy razy na tydzień wybiera, a cóż dopiero kiedy mu przyjdzie stać na gołych kamieniach. Naturalnie że trzeba słać dobrze, i w razie potrzeby używać środków dezinfekcyjnych. Użycie takowych uważam nawet za konieczne przed każdem podesłaniem: w razie gdy jakakolwiek zaraźliwa choroba panuje w okolicy lub jej chociażby zagraża,—oraz, gdy dla zimna unika się wszelkiego przystępu powietrza, a zatem odświeżenia powietrza w stajni.— W każdym razie, w podobnych okolicznościach dobrze jest albo przez pozostawienie ciągle w stajni środków dezinfekcyjnych, albo przez kropienie niemi, czystość powietrza utrzymywać. Przy takiej ostrożności, bardzo korzystnie będzie raz tylko na miesiąc nawóz wybierać".

Młodzież w dwóch latach zwykle parzy się w Holandyi. Buhaje używane są zwykle do lat 5-ciu, a tylko nadzwyczaj mleczne krowy doją się dłużej jak do lat 10 ciu. Zwykle krowa w 8 latach idzie na wypas.

Przy wyborze młodego bydła na chów, zważają tam na maść i srokatość, gdyż hodowcy tamtejsi starają się zwykle o to, aby bydło ich jednaką miało maść i jednako było znaczone. Pierworodnych cieląt nigdy prawie na chów nie zatrzymują.

Właściwy opas na stajni rzadko się praktykuje w okolicach będących właściwą siedzibą wielkiego bydła holenderskiego, za to wiele bydła wypasa się na pastwiskach. Jeżeli pastwiska wystarcza na wypasienie więcej bydła aniżeli go okolica dostarczyć może, zakupują bydło z dalszych, jałowszych okolic. To drobniejsze bydło wypasa się zwykle znakomicie na tych tłustych pastwiskach, i po trzech miesiącach bywa już zupełnie wypasione.

Krowy doją tu zwykle dwa razy na dzień; wyjątek stanowią krowy które się świeżo doić zaczynają i są wtedy niesłychanie mleczne. Trzy razy dnia doją krowy także tam, gdzie surowe mleko sprzedają. Przekonano się bowiem dowodnie, że częste dojenie wprawdzie przymnaża mleka, ale zwierzęciu uszczerbek czyni, i że większa ilość mleka nie daje przecież więcej sera i masła, aniżeli mniejsza jego ilość przy dwukrotnem dojeniu.

Krowy, które po pierwszem ocieleniu mało mleka dają, pozostawiają zwykle do dalszej próby; jeżeli zaś i po drugiem cielęciu nie okażą się dostatecznie mlecznemi, idą na drugi rok na wypas; ale nigdy ich nie sprzedają, gdyż krowy złe na mleko, zwykle najlepiej osadzają tłuszcz i mięso.

Szczególne zamiłowanie mają holenderscy hodowcy do zwierząt dwupłciowych (hermafrodytów), które zowią *kwenen*. i dla tego cielę które na taki egzemplarz zakrawa, cenią daleko wyżej niż każde inne. Dziwna rzecz, jak takie bydlę wypasa się ogromnie na pastwisku, i jakie wyborne, soczyste daje mięso. Funt takiego mięsa Holendrzy chętnie płacą o 10 centów drożej niż innego. Pan Rost widział taką *kweenę*, która po zabiciu dała 1200 fun. mięsa i 220 fun. tłuszczu.

WŚCIEKLIZNA (Rabies).

PRZEZ WETERYNARZA

Romualda Sobolewskiego.

(*Ciąg dalszy*).

Mniemanie, jakoby czas objawienia się choroby u zwierząt a szczególniej u ludzi, następował po 9 dniach, 9 tygodniach, 9 miesiącach, lub 9 latach, do przesądnych zaliczyć wypada.

Pierwiastek zaraźliwy jest natury stałej (Contagium fixum), znajduje się on rozprzestrzeniony nie tylko w całym organiźmie, ale we wszystkich wypróżnieniach i odchodach; przeważnie jednak skoncentrowany jest w ślinie. Do dnia dzisiejszego stanowczo nie określono, czy mięso ze zwierząt upadłych na wściekliznę, mimo gotowania czy też smażenia, może być na konsumcyą użyte. Zdaje się jednak, że tak wysoki stopień ciepła jak niemniej chemiczne własności soku żołądkowego, wpływają na pokonanie jadu wścieklizny.

O składowych częściach pierwiastku zaraźliwego do dnia dzisiejszego nie posiadamy żadnych pewnych danych. Rozkładać się on ma od podwyższonego ciepła, od chlorku wapna, od skoncentrowanych kwasów, soli potażowych gryzących, i t. p., wysuszony jednak na powietrzu zachować potrafi przez czas długi moc i działanie swoje. Co do siedliska, to zdaje się, że głównie jad wścieklizny lokuje się w nerwach, a tam zakorzeniwszy się przebywa aż do końca, wywołując różne objawy nerwowe i stan paralityczny, a mianowicie paraliż wargi dolnej we wściekliźnie cichéj i przedśmiertny paraliż krzyża. Pierwiastek zaraźliwy udziela się zwierzętom w rodzaju jakby szczepienia, które następuje wczasie ukąszenia. W tymto czasie zęby, będąc omaszczone śliną psa wściekłego, zapuszczają w ranę jad, który dostawszy się do krwi, wzbudza w różnym czasie objawy wścieklizny. Nie tylko jednak zarażenie nastąpić może przez ukąszenie; taki sam skutek zrządza jad wścieklizny dostawszy się do organizmu i bez pokąsania, jeżeli ślina psa wściekłego zetknie się z miejscem zranionem lub obnażonem z naskórka, a nawet choroba wybuchnąć może gdy pierwiastek zaraźliwy przez dłuższy czas przebywać będzie na miejscach pokrytych cienką skórą. Może się również udzielić jad wścieklizny przy zadawaniu lekarstw, gdy pies będzie leczony, albo przy otwieraniu trupa, przez skaleczenie narzędziem zanieczyszczonem śliną, krwią, lub pianą psa wściekłego. Ponieważ pierwiastek zaraźliwy po upadku i ostygnięciu trupa wiele utraca na swych własnościach, przeto do wykonania sekcyi nie należy pospiesznéj okazywać żądzy, ale czynność tę przedsiębrać aż ciało trupa dobrze zastygnie, co zwykle następuje w kilka godzin po upadku zwierzęcia.

Engel przytacza wypadek, że u dwóch ludzi zadraśniętych pazurem wilka wściekłego, objawiła się wścieklizna, dopuszcza się zatem, że pazury musiały być zanieczyszczone śliną lub pianą wściekłego wilka.

Nie zawsze jednak u pokąsanych zwierząt wywiązuje się wścieklizna, co pochodzi stąd, że odzież ludzi lub sierść zwierząt zatrzymuje na sobie w chwili ukąszenia jad wścieklizny i tym sposobem nie dozwoli zmieszania się z krwią, albo też gdy wskutek ukąszenia następuje silny krwotok, to i wówczas krew z siłą dobywając się z naczynia krwawiącego, szybkim biegiem unosi pierwiastek zaraźliwy i tym sposobem nie pozwala wessania się do organizmu. Na-

koniec u tych sztuk (lub nawet u człowieka) prędzej objawi się choroba, które przy napadzie psa lub wilka wściekłego pierwsze pokąsane zostały.

To nas objaśnia, dla czego często z wielu ludzi i zwierząt pokąsanych, na niewielkiej liczbie choroba się objawia, co zwykle liczą na karb uzdrawiających sekretnych medykamentów.

Pierwiastek zaraźliwy udziela się, jakeśmy wyżej powiedzieli, wszystkim istotom posiadającym krew ciepłą, skutkiem czego zrządza szczególnego rodzaju specyficzną chorobę, różnić się mogącą tylko stopniem charakteru, t. j. większą lub mniejszą burzliwością cierpiącego zwierzęcia. Najwięcej udzielać się może rodzajowi psa, mniej innym zwierzętom, a najmniej ludziom.

Okres goszczenia zarazy w organizmie (stadium incubationis); do jawnego wybuchu choroby trudno określić się daje jest on niekiedy bardzo długi i przeciągać się może do kilku miesięcy czasu. Jest to przekonywający dowód, że organizm zwierzęcy, ze względu chemicznych swych elementów, długi czas opiera się wpływom pierwiastku zaraźliwego, albo też, że zaraza znajdując nieprzychylnie dla siebie usposobiony organizm, potrzebuje pewnego czasu dla swej dojrzałości. Ze wszystkich zaraz jad wścieklizny najmniej zdolnym jest udzielić się zwierzętom; weźmy np. zarazę bydła rogatego (księgosusz), choroby węglikowe (karbunkułowe), zarazę pyskową i t. p. a przekonamy się, że jad tych chorób w przeciągu 3-ch, najwyżej 5-ciu dni, najniezawodniej na zwierzętach zarażonych wywrze swe skutki. Pierwiastek zatem zaraźliwy we wściekliźnie dostawszy się do organizmu, nadzwyczaj maluczką musi odgrywać rolę, kiedy rany nawet powstałe na ciele od ukąszenia zupełnie się zagajają i zwierze nie czuje przez pewien czas zupełnie, że gości w nim tak zacięty i niczem ułagodzić się nie dający nieprzyjaciel, aż dopiero wówczas organizm poczyna się oryjentować, gdy zagojone rany poczynają się wznawiać, co przez czułość brzegów i mocne swędzenie daje się poznać, że niebezpieczny gospodarz staje się panem biednej istoty. U psów wścieklizna po ukąszeniu objawia się zwykle między 6—7 tygodniem, niekiedy jednak zaraza okazuje się daleko prędzej lub daleko później. Wiborg np. przytacza wypadek objawienia się wścieklizny tegoż samego dnia, w którym pies przez swojego towarzysza pokąsany został, Herdwig 50 dnia, Spooner w 21 tygodni, Rey w 40 dni; pies trzymany przezemnie pod obserwacyją, dostał objawów wścieklizny 39 dnia i t. p. Były wypadki że jad wścieklizny dostawszy się do organizmu, w przeciągu doby wywołał symptomata chorobne; zdarzyło się że człowiek trzeciego dnia po ukąszeniu zgłosił się do szpitala, gdzie mu ranę wyrznięto, takową prez 6 tygodni utrzymywano w ropieniu a wścieklizna nawet w przyszłości u niego nie miała miejsca; między tem choroba ta wywiązała się u krowy pokąsanej w ogon, który w trzy godziny po pokąsaniu odjęty został, a jednak wścieklizna u niej się objawiła. Z tego wnosić wypada, że do zaasymilowania się jadu wścieklizny potrzeba szczególnego usposobienia organicznego.

Według doświadczeń Herdwiga czas 42, uważa się za dostateczny do obserwacyi rozciągać się mającej nad zwierzęciem pokąsanem przez psa wściekłego.

Niektórzy, a mianowicie w ostatnich czasach, nie przyjmują żadnego pierwiastku zaraźliwego, a cały proces chorobny określają rozdrażnieniem nerwowem, sprawiającem kurcz czyli tężec przyranny (Tetanus traumaticus). Zdanie to, jakkolwiek w pierwszych chwilach nie rzuciło jasnego światła w nauce, jednak miało swoich zwolenników, a ostatecznie w roku 1867 na kongresie weterynaryjnym w Wiedniu zupełnie utraciło swój pierwiastkowy polor. Inaczej być nie mogło, bo jeżeli weźmiemy człowieka lub inne zwierze pokąsane przez psa wściekłego, powyrzynamy głęboko i poprzypiekamy mu rany, to jednak traumatyczne te rozdrażnienie nie zrządzi kurczu kołowatego, ale przeciwnie zniszczy ognisko zarazy i ubezpieczy organizm od zgubnych następstw. Tyle już zdań stwierdzonych faktami i wiekowemi doświadczeniami, że nie podobna nawet pomyśleć o odmówieniu pierwiastku zaraźliwego wściekliznie.

Profesor Felka (zmoczy zmian znalezionych we krwi zwierząt dotkniętych wścieklizną, liczy tę chorobę do rzędu krwi i zamieszcza w dziale tyfusu); stara się objaśnić możność osłabienia pierwiastku zaraźliwego za pomocą progresywnego szczepienia; dowiedzione są jednak fakta, że zaraza ta zachowuje swą moc nawet w progresyjnem szczepieniu. U innych zwierząt wścieklizna samowolnie nie wywiązuje się, a powstaje jedynie tylko przez zarażenie.

Rokowanie. Wogólności jest bardzo złe, bo choroba bezwarunkowo śmiercią się kończy. Wypadki bowiem wyzdrowienia o których z przechwałkami głoszą, jeżeli rzeczywiście miały miejsce, to albo choroba u zwierzęcia poddanego leczeniu wziętą była za inną, albo ukąszenie, jakkolwiek mogło mieć miejsce, jednakowoż jad wścieklizny do organizmu zaasymilowany nie został, a pozostać się mógł na odzieniu, sierści, mianowicie gdy zwierzę zbyt gęsto obfitą opatrzone jest sierścią lub gdy jad szybkim biegiem krwi z rany wypływającej uniesiony został. Wogóle wścieklizna należy do najsmutniejszego o chorobie wnioskowania, oprócz bowiem bezwarunkowej śmiertelności, zwierzę dotknięte chorobą w mowie będącą, skutkiem kąsania nieobliczone sprawić może następstwa, do tego stopnia, że choroba okazuje się w sposób panujący i do roku w jednej okolicy zagnieździć się może.

Nauka bezustannie badając obce dla siebie zjawiska, dochodzi niekiedy do uwieńczonych rezultatów. Podajemy tu jeden z najważniejszych sposobów ochronnego leczenia wścieklizny, tusząc sobie, że nauka na tej drodze dosięgnie zadawalniających rezultatów, otrząśnie się z przesądnego leczenia, a tym sposobem okaże, że owo to zastraszające rokowanie, wściekliznie znane nie będzie.

W ostatnich czasach profesor Herbst wykonywał szereg doświadczeń ochronnego leczenia wścieklizny na psach pokąsanych, i w tym celu do swych doświadczeń użył emetyku (Tartarus stibiatus), siarczanu cynku (Zincum sulphuricum), siarczanu miedzi (Cuprum sulphuricum). Środki te z tej racyi przeznaczone zostały do podobnych doświadczeń, że wyprowadzają z organizmu bardzo wiele soków, że po ich użyciu dosyć długi czas pozostają w tkaninach; po użyciu np. 15-to dniowem siarczanu miedzi, obecność jego w żołądku i wątrobie u psów okazała się po upływie 60-ciu dni; nakoniec przedmioty te działają na ośrodki nerwu czyli na główne ognisko, gdzie choroba obiera sobie siedzibę. Takie ścisłe łączenie się przytoczonych tu środków z tkaninami, winno pociągać za sobą znaczne zmiany w organizmie, posunięte aż do atomów ciała zwierzęcego. Po zarażeniu i rozgoszczeniu się pierwiastku zaraźliwego, złe to będąc traktowane przytoczonemi tu środkami, zapewne zobojętnione zostaje, a tym sposobem nie może się rozwijać i zawładnąć organizmem — wkońcu gość ów zupełnie zmuszony bywa do opuszczenia organizmu, skutkami jakie środki tu przytoczone na ciało zwierzęce wywierają.

Siarczan miedzi i cynku działa na kanał kiszkowy i sprawia rozwolnienie i wymioty (i w takich tylko dozach do doświadczeń zadawane być mogą), powiększa wydzielanie uryny, sprawia saliwacyje (powiększone płynienie śliny); emetyk nadto, oprócz powyższych skutków, działa na błony śluzowe, powiększa wydzielanie śluzu, i sprawia zwiększoną waporacyję skóry.

Działanie środków w dozach umiarkowanych przeciąga się od 6—8 godzin; w większych, działanie przeciąga się na dłuższy czas i zrządza znaczniejsze drażnienie kanału kiszkowego; przy podwyższonych i częstszych dawkach zauważano szczególne zjawisko: pies z chciwością rwie i połyka słomę, a objawy stanu tego przeciągają się od 1—3 dni, nawet po usunięciu zaordynowanych środków. Pochwytana słoma wychodzi razem z womitami, albo też w przejściu przez kanał kiszkowy zbija się w kłębek i wychodzi na zewnątrz wspólnie z odchodami.

Doza emetyku zawierać winna w sobie od 2—6 gran., siarczanu miedzi i cynku od 5—8 gran. Gdy zadane środki raz na dzień naczczo w przytoczonej ilości, w przeciągu trzech dni zrządzą małe działanie, to aby wzbudzić silne, widoczne ogólne objawy w organizmie, trzy te środki naprzemian po sobie powtarza się co dwie godziny, a gdy skutki okażą się zbyt silne, co zależy od zwierząt poddanych doświadczeniu, pauza dwudniowa naznaczoną zostaje. Pokarm stosownie do działania zadanych lekarstw podawano w różnych odstępach, najwcześniej jednak 1 3 godziu po zadaniu środka lekarskiego; ograniczał on się z początku na niewielkiej ilości surowego mięsa, kartofli i chleba ze smalcem.

Zastosowanie lekarstw odbywa się w sposób następający: dokonywający czynność zabezpiecza się stosownie, kładzie psa na stole i w taki sposób zawiązuje mu pysk, aby dla wprowadzenia rurki z lekarstwem można było pysk cokolwiek otworzyć a ukąszenie stało się niemożebne. Ołowiana rurka przez pośrednictwo której lekarstwo dostaje się do kanału kiszkowego, zakłada się w pysk między zęby. Gdyby przy tej czynności lekarstwo (użycie którego nie sprawia zwierzęciu żadnej przyjemności) cokolwiek się wylało, należy go do właściwej doprowadzić dozy. Pierwsza próba odbyła się na 5-ciu psach rozmaitej rasy, wieku i wzrostu, wszystkie pokąsane były przez psa wściekłego, dowodem czego były rany poczynione w różnych częściach ciała — dwom nawet psom szczepiono jad wścieklizny za pomocą rany sztucznej na głowie zrządzonej, w którą założono płatek napojony śliną psa wściekłego. Środki tu przytoczone zadawane były psom naprzemian, każdego dnia inny—zmieszane zaś wspólnie ze sobą, przeznaczono od 5—6 dawek, pierwsze trzy dozy w porządku określonym podawano przez trzy dni z rzędu, dalsze w przeciągu 1—3 a 6 i 7 podano w przeciągu miesiąca.

Działanie lekarstwa w organizmie po użyciu każdej dawki rozpoznawano po smętności, utracie apetytu, wymiotach, rozwolnieniu, powiększonem pragnieniu do tego stopnia, że zwierzęta mimo podanej im wody w naczyniu, piły własną swą urynę. Pod noc ataki nikły, apetyt wracał i zakreślonej zwierzę przyjmowało naturalną postać. Po skończonych doświadczeniach i obserwacyi, psy obmyte zostały w wodzie mydlanej i jako zdrowe, po upływie 50—72 dni, oddane właścicielom, przy rozciągnięciu jednak dalszego nadzoru. Czas jednak obserwacyjny dni 42 według doświadczeń Hertwiga (a przyjętych w ogólności) uważa się za dostateczny.

Jakkolwiek emetyk w podobnych doświadczeniach dobroczynne wywierał skutki, z powodu jednak zbytecznego drażnienia kanału kiszkowego, prócz czynionego doświadczenia więcej używanym nie był—ograniczono się zatem na użyciu dwóch pozostałych środków, które naprzemian w roztworze zadawane zostawały. Drugie doświadczenie odbyto na 4-ch psach pokąsanych 4-go Września a poddanych doświadczeniu 7 tegoż miesiąca. W całej kuracyj wyżyły one 17 dawek, jako to: jednej emetyku, 6 siarczanu miedzi, i 10 siarczanu cynku, ostatnie 4 dozy zadane były w dwu tygodniowym przestanku. Po każdem przyjęciu lekarstwa następowały śluzowe wymioty i obfite wypróżnienia płynnego stolca, przyczem psy pożerały słomę, która wyrzucaną była powtórnie na zewnątrz wymiota-

mi i stolcem; podwieczór psy przyjmowały nieco mięsa, nie ruszywszy dokarmu roślinnego, poczem znowuż chwytanie słomy, nawet w znaczniejszéj miało miejsce ilości. Drugiego dnia nastąpiły wypróżnienia stolcowe czarniawe, połączone ze śluzem, żółcią i słomą, następnie zjadały podany im chleb i znowuż chwytały i połykały słomę, która drogą wyżéj określoną na zewnątrz wyrzuconą została. Trzy psy po użyciu powyższych dawek i 7 miesięcznéj obserwacyi na wolność wypuszczone zostały. Czwarty, $1/2$ roczny piesek, cierpiał jednocześnie na nosaciznę—po 5-ciu dawkach, jako to; emetyku jednéj, siarczanu cynku jednéj i 3 siarczanu miedzi, zaobserwowano chwytanie słomy. Piętnastego dnia okazał się obfity wypływ śluzu z nosa, a po 28 dniach pies żyć przestał w skutek ogólnego wycieńczenia—znaki pośmiertne oprócz ogólnego wyniszczenia nic godnego uwagi nie przedstawiały. (*C. d. n.*)

KORESPONDENCYJA.

Z Bialskiego.

Okoliczności wpływające na odmianę gatunku wełny.— Pastwiska letnie.

Z powodu drażnienia konstrukcyi wewnętrznéj, to jest żołądka zwierzęcego, za pomocą pokarmów, następują z wpływu takowych odmiany w gatunkach, zależące od odmian paszenia owiec: stosownie do części pożywnych, główną rolę wywierającą na cały organizm, a tak, jeżeli przez nie powiększa się cały organizm zwierzęcia, powiększa się stosownie do wpływu na to pokarmów rozszerzanie skóry.— Od organizacyi zaś skóry w jéj wykształcaniu się, zależy wykształcenie się wełny; tym sposobem nieomylnie, jeżeli skóra jest cienka lub gruba, taką samą będzie i wełna, praktycznie zaś porównywając wełnę na owcy z różnych części, znajdziemy najgrubszą wełnę tam, gdzie jest grubsza skóra, jako to na karku, przy ogonie. Zasadą główną do osiągnięcia przymiotów wełny jest zdelikatnienie skóry; wpływ na odmianę takowéj a zatem na jéj skutek, wywiązujący się w wełnie, wywiera głównie pasza —niezachowywanie ścisłego, skrupulatnego porządku w paszeniu, raptowne i nagłe przejścia, z pożywnych do mniej pożywnych pastwisk i przeciwnie.— Pastwiska niezgodne z naturą i potrzebą owcy wpływ nader szkodliwy wywierają.— Zimowe utrzymanie owiec w wielu owczarniach bywa zupełnie racyjonalne, mało jednak spostrzegać się daje aby owce wśród lata były tak żywione, jak tego wymaga konieczny warunek do osiągnięcia równego i mocnego włosa, przydatnego na dobry fabrykat czy to tasiemek na folusz, czy przędzy na sukno. Wpływ równego paszenia tak jest ważnym, że powiedzieć możemy, że takowy najgłówniej się przyczynia do zwięzłego wikłania zwięzłéj kosmatości' włókien, bez czego porządna fabrykacyja sukna jest niepodobną. — Skoro owce przezimowały szczęśliwie i wyjdą w pole, właściciel czuje się uwolnionym od ciężaru dalszej troskliwości o paszę dla owiec;—mylna to bardzo zasada, narażająca właścicieli na liczne straty, a nie raz na zatrucie i upadek całych stad.— Często dają się słyszeć skargi na różnicę wydatku wełny jednego roku w porównaniu z drugim, przy jednakowéj ilości sztuk i dobrym utrzymaniu zimą: nie jestże to wina pastwisk i niestosownego utrzymania letniego?— Ubytku z przytępionego wzrostu wełny po strzyży, w skutek nieodpowiednich i mało pożywnych pastwisk, w czasie kiedy porost wełny najsilniej postępuje, karm zimowa najobfitsza nie jest w stanie już wynagrodzić:— otóż słów kilka w dzisiejszej korespondencyi nakreślimy o właściwem i najodpowiedniejszem pastwisku letniem dla owiec, i o trawach szczególniej do obsiewu takowych przydatnych.

Pastwisko dla owiec od czasu jak wyjdą w pole do jesieni, stanowią:

a) *Ugory*.
b) *Ścierniska*.
c) *Pastwisko w uprawnych polach*.
d) *Pastwisko w lasach*.
e) *Pastwisko sztuczne*.

Pastwisko na ugorach najwięcej rozpowszechnione na gruntach żyźniejszych, pokrywa się same rożnemi trawami, z których mała tylko liczba bywa dla owiec dobrą, pożywną i strawną: natomiast wiele zawiera niezdrowych, szkodliwych i jadowitych roślin, które owce chwytają, mianowicie: ziemowit, jaskry, potogniki, ostromlecze, szalej jadowity i t. p.— Ugór przy sprzyjających okolicznościach może tylko przyjść rotacyjom owczym pastwiskowym w pomoc.

Pastwisko w poletkach uprawnych, powstające między jedną a drugą uprawą, dobroć takowego zależy od gatunku ziemi na której się wytwarza. Pastwisko tego rodzaju, jeżeli trawy są niskie i niezbyt soczyste, może przynieść krótką korzyść: przeciwnie zaś sprawia odęcie i są niezdrowe z przyczyn posiadania w wysokim stopniu gazu węglanego.

Pastwisko w ścierniach. Takowe zwykle w połowie Lipca rozpoczyna się, a niekiedy dopiero w końcu tego miesiąca jest posilne i zdrowe, jeżeli w miarę na nich się owce pasą. W latach suchych trwa krótki przeciąg czasu, gdyż trawy znajdujące się prędko słońce wypala, przeto zaliczamy je jako dodatkowe do pastwisk (sztucznych) *v.* obsiewanych.

Pastwisko w Lasach. Bezwarunkowo jest dla owiec niezdrowe— narażające owce ne liczne choroby, jeżeli owce pasą się po lasach, gdzie zwłaszcza znajduje się dużo pączkow drzewnych, a osobliwie dębowych, owce dostają gorączki, pragnienia, obstrukcyi, czyli tak znanéj choroby leśnéj.

Pastwiska sztuczne v. obsiewane, które wchodzą do płodozmianu lub też tworzą oddzielne rotacyje owcze pastwiskowe, stanowią najwłaściwsze i najodpowiedniejsze pastwisko dla owiec, one jedne wstanie są dostarczyć owcom posilnego, zdrowego pokarmu, i przyczynić się do jednostajnego ich żywienia. Owce z pomiędzy wszystkich zwierząt najbardziej lubią odmienną paszę, i takowa im bardzo służy. Dobroć pastwiska obsiewanego zależy od rozmaitości znajdujących się na nich traw: wiele bowiem jest takich, które zaledwie z wiosny stanowią dobrą paszę, a następnie dla owiec są wstrętne, dla tego pożądaną jest rzeczą, aby każdy poletek rotacyi owczych, był obsiany wcześniejszemi i pożywszemi trawami.

Do rzędu traw na które hodowcy owiec szczególniej zwrócić uwagę swą winni, a które zalecają się większemi przymiotami do obsiewu, należą następujące.

Koniczyna biała (Triticum repens) i koniczyna Rotki (Tr. ovinum), obie przedstawiają wielkie zalety pastwiskowe: mają szacowną własność, że pomimo częstego przygryzania i przedeptywania, odradzają się obie, rosną na gruntach lekkich i stanowią smaczne pożywienie dla owiec.

Drzączka (Brizamedia), roślina powszechnie znana, liście jej wąskie, lancetowate, rowne, dają przyjemne pastwisko, wymaga gruntu średniej dobroci, korzeń ma trwały.

Babka lancetowa (Plantago lanceolata), daje dla owiec pokarm posilny i nader zdrowy, gospodarze niemieccy i angielscy przyznają jéj sanitarne własności, z powodu że w swym składzie zawiera wiele gipsu, soli i wapna— zapuszcza głęboko korzenie i z tego powodu do roślin poprawiających grunt może być zaliczoną.—Wydaje wczesną paszę i chroni owce od wodnéj puchliny, nasienie jéj jest łatwe do zbioru— grunt średniej dobroci; zaliczamy ją do najlepszych traw owczych.

Wrotycz (Tanacetum vulgare), powszechnie znana krajowa roślina, na gruntach dobrych i średnich daje wyborne, posilne i wczesne pastwisko, wyprzedza wszystkie trawy— nasienie wrotyczu jest bardzo donośne, przeto siejąc z innemi trawami, dosyć jest użyć go półtora funta.

Kminek (Carum Carvi), korzeń ma dwuletni, liście pierzaste, w Czerwcu rozwijające się, na gruntach średnich bujnie i szybko rośnie, korzeń rośnie głęboko, wchodzi w ziemię, bardzo chętnie bywa spożywany przez owce dla właściwéj sobie woni.

Bilica (Artemisia vulgaris) powszechnie znana roślina, liście z niej chętnie owce przez całe lato oskubują; z powodu małych wymagań gruntu a prędkiego rozkrzewiania się i obfitéj paszy, którą daje, jest godną do zajęcia miejsca w rzędzie lepszych traw owczych.

Kostrzewa Owcza (Festuca ovina), na grunta piaszczyste jest nader ważną rośliną, dającą dobre pastwisko, lecz tylko z wiosny, w lecie dla swojej twardości niechętnie spożywaną bywa.

Owsik Żółtawy (Avena flavescens), jest rośliną bardzo delikatną, korzeń ma trwały, na gruntach średniej dobroci daje pożywną i bardzo lubianą przez owce paszę.

Wyczka Płotowa (Vicia sepium), na gruntach dobrych wydaje wyborne i obfite pastwisko, korzeń ma trwały, jest rośliną wczesnie rozwijającą się, używa się w małéj ilości do innych traw.

Żyleniec (Poterium sanguisorba), liście ma pierzaste, kwiaty główkowate, wielopręcikowe, zielone, wymaga gruntu średniej dobroci, stanowi dobrą i zdrową paszę— na gruntach dobrych daje obfite pastwisko.

Krwawnik (Achillea millefolium), znosi największe susze i daje dobre pastwisko.

Rzniączka (Dactilis Glomerata), rośnie szybko i bujnie, jest soczystą, smaczną i lubianą przez owce paszą; wymaga gruntu dobrego i w małéj ilości mięsza się; korzeń ma trwały.

Jęczmionka Piaskowa (Elymus arenarius), ma liście przytępione, siwym pyłkiem popruszone, kłos długi i prosty, na wydmuchy piaszczyste jest dobrą trawą, daje tylko w pierwszych latach dobre pastwisko— ocienieniem gruntu dopomaga do wzrostu innym trawom.

Czas pastwiska obliczać się daje na 170 do 180 dni, co się tyczy przestrzeni jaka jest potrzebną do wyżywienia pewnej ilości owiec, to ta zależy od dobroci gruntu na jakim obsiewamy pastwisko, i tak pastwiska wyborowego na sto sztuk owiec dostateczne będzie 25 morgów i pastwiska dobrego 28, średniego do 30, a pastwiska na gruntach suchych wzgorkowatych do 36 i więcéj.—

Cicibor dnia 30 Stycznia 1872 r. *Feliks Budziszewski.*

Odpowiedź na dwa zapytania w N. 5 Tygodnika postawione: przez „Kolonistę z Miechowskiego”.

W miejsce zjedzonej przez myszy koniczyny, po której ścięciu miała być sianą pszenica, najwłaściwiej zasiać z wiosny na jednorazowéj orce wykę, a po zbiorze postąpić z rolą jak z koniczyniskiem.

Myszy rozmnożywszy się mogą napastować i inne pola, mianowicie obsiane oziminą, jak to nieraz miewa miejsce w sąsiednich nam krajach niemieckich, dla tego właściwem będzie pomówić o używanych tam środkach celem ich tępienia.

W Szwabii, skoro się myszy zagnieżdżą mocno w polu obsianem oziminą lub innem jakiem zbożem, przechodzą go z odpowiednią ilością ludzi zaraz z wiosny, w ten sposób, że ludzie idący bruzdami zadeptują dokładnie na zagonach wszystkie jamy mysie. Po upływie trzech dni robotnicy przechodzą powtórnie pole, i wówczas w każdą świeżo zrobioną dziurę wkładają ciasto fosforowe na słomce, które myszy zjadają i trują się. Koszt tej operacyi wyniesie na sto mórg trzystoprętowych: ciasto fosforowe rs. 3 kop. 30, robocizna rs. 17 kop. 60, czyli na jednę morgę 21 kopiejek.

W innych miejscach zakopują w bruzdach równo z ziemią garnki do $^3/_4$ wodą napełnione, w które mnóstwo myszy wpada i topi się; garnki jednak należy często rewidować i z utopionych myszy oczyszczać.

Przy oraniu koniczyniska należałoby za każdym pługiem dać chłopaka, któryby pokazujące się w czasie orki myszy stare, lub wyorane z gniazdami młode zabijał. Nareszcie żeby w przyszłości stale zabezpieczyć pola od szkód przez myszy w nich robionych, przestańmy tępić i zabijać zwierzęta i ptaki niemi się żywiące, mianowicie lisy, łasice, sowy, kanie i t. p., a rozmnożone skutkiem danej im opieki, staną się stróżami i opiekunami pól naszych, na których, tępiąc i pożerając pokazujące się myszy, nie dopuszczą zbytecznego ich rozmnożenia i rozrodzenia.

WIADOMOŚCI ROLNICZE I PRZEMYSŁOWE

Pulardy i kapłony. Metoda tuczenia pulard i kapłonów w Le Mans, najsławniejszym z tego w całej Francyi mieście, jest następująca: Zwierzęta przeznaczone na utuczenie osadzają się w miejscu ciemnem i dostają na początek ciasto z mąki hreczanej na pół z otrębami zmięszanej, jedzą go tyle ile tylko zjeść mogą i piją wody ile zechcą. Po ośmiu dniach takiego karmienia, wsadzają je w osobne przedziały w ciemnej i spokojnej stajni, ażeby w trawieniu nie doznawały przeszkody. Dozorca ich codziennie udaje się do ciemnego budynku. Żeby mógł przecie widzieć, ma przy sobie lampę bardzo słabe rzucającą światło, i każdej kurze wpycha kluskę zagniecioną z jęczmiennej i hreczanej mąki, rozmiękczoną w mleku. Taka kluska ma $1^2/_3$ centymetra średnicy a 6 centym. długości. Karmiciel macza ją w mleku, aby się łatwiej wśliznęła, i wprowadza ją do wola, przesuwając zlekka palcami z góry na dół po szyi zwierzęcia. Zwolna pomnaża się liczbę klusek aż do 12, a nawet 15. Ku końcowi tuczenia pod noc, jeszcze raz nakarmia się zwierzę, a w ostatnich czasach dodaje się do klusek cokolwiek tłuszczu, co ma sprawiać nadzwyczajny skutek. W tym ostatnim peryjodzie przy każdem karmieniu kładzie się zwierzę na inny bok, gdyż ono wtedy już ani na nogach ustać, ani ruszać się nie może. W ogóle takie tuczenie wymaga około sześciu tygodni czasu, aby zwierzę doszło do najwyższego stopnia tłustości, a do zupełnego utuczenia potrzebuje każdy egzemplarz w przecięciu 20 do 28 funtów mąki jęczmiennej i hreczanej, co, licząc w to zwilżenie, do 30 funtów wyniesie.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Rolnikowi z pod Radomia. Chcesz pan obznajomić się z fabrykacyją pudretty; radzimy powtórne przeczytanie wyczerpującego artykułu p. K. Langie, w pierwszem półroczu w Tygodniku Rolniczym pomieszczonego. Następnie zalecamy zwiedzenie fabryki Warszawskiéj, która zostaje pod kierunkiem professora Wawnikiewicza. Co do użycia samego nawozu, o tém pobieżnie mówić nie możemy. Pozostawiamy to do artykułu, który obszernie, opierając się na danych naukowych, opracować zamierzamy.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 1 (13) Lutego 1873 r.

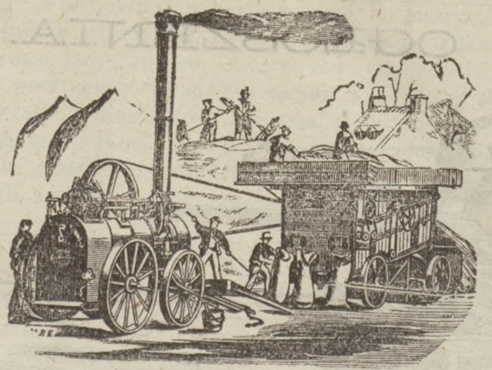
Monety i Papiery:	Żądano (Ruble)	Żądano (kopiejki sr.)	Płacono (Ruble)	Płacono (kopiejki sr.)
Pół-imperyały rossyjskie pł. rs. — k. —				
Dukaty holenderskie pł. rs. — kop. —				
Obligi skarbowe 100 rs. (oprócz kuponów)	—	—	—	—
Listy Zastawne 3-go okresu I seryi, za rs. 100	94	55	94	25
„ „ 3-go okresu II seryi, za rs. 100	93	55	93	25
„ „ nowe 5% z r. 1869	93	55	93	25
Obligi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego	—	—	—	—
Listy Zastawne Miasta Warszawy	89	—	88	79
Listy Likwidacyjne Królestwa Polskiego	79	60	79	30
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	94	75	—	—
Rossyjska pożyczka premiowa z r. 1864	—	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	107	50	—	—
Akcye Drogi Żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, za sztukę	—	—	—	—
„ „ „ Warszawsko-Bydgoskiéj, „ „	72	75	72	25
„ „ „ Warszawsko-Terespolskiéj „ „	116	50	115	50
„ „ „ Fabryczno-Łódzkiéj „ „	106	75	—	—
„ Banku Handlowego Warszawskiego	365	—	363	—
„ Banku Dyskontowego Warszawskiego, za rs. 250	290	—	286	50
„ Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia	127	—	125	50

Wartość kup. od L. Z. starych kop. $56^2/_3$. Od L. Z. now. kop. $71^5/_8$. Od L. Z. Miasta Warsz. kop. $183^1/_{13}$ Od List. Likw. k. 80.

Дозволено Цензурою. — Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 415. — Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

WYDAWCA, L. Sygietyński.

OGŁOSZENIA.



Maszyny i Narzędzia Rolnicze

z fabryki H. CEGIELSKIEGO w Poznaniu,

jakoto: Pługi, Zgłębiacze, Obsypywacze, Drapacze, Brony, Siewniki, Grabie, Młockarnie, Wialnie, Młynki do zboża, Arfy cylindrowe, Sieczkarnie, Parowniki. Maszyny do gorzelni itp.

LOKOMOBILE i MŁOCKARNIE PAROWE

z najsłynniejszej **angielskiej** fabryki **Ruston Proctor & Comp.** w **Lincoln.** Jakoteż: **wszelkie Nasiona zbożowe i pastewne hurtowo w gatunkach wyborowych z najlepszych źródeł sprowadzane i po cenach najniższych ostatecznie obliczonych, poleca Skład**

J. ŁAWICKIEGO.

Kantor i Składy ulica Długa Nr. 16

WPROST CERKWI.

F. MOSKALEWSKI i S-ka

(dawniej Sklep Rolników w Lublinie)

ma honor zawiadomić, że jak lat poprzednich tak i w roku bieżącym dostarcza nasiona traw pastewnych i mieszanki z produkcyi w Kleczy Górnéj. (4—2).

Zakład Rolniczo-Przemysłowy

HERMANA GOLDENRINGA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa Nr. 494 obok kościoła Przemienienia Pańskiego

kupuje:

Łubin żółty i Wykę w wyborowych gatunkach i uprasza osoby interesowane o łaskawe nadesłanie prób z oznaczeniem ilości produktu. (8—2).

ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

HERMANA GOLDENRINGA

w Warszawie

Ulica Miodowa nr. 494 obok Kościoła Przemienienia Pańskiego.

Przyjmuje wczesne zamówienia na zboża jare do siewu w partyjach mniejszych i większych, jakoto:

na jęczmień jary Probstajski oryginalny
„ „ „ Kalina
„ owies Hopetoun Szkocki ”
„ takiż na Szlązku produkowany
„ owies Podolski także na Szlązku produkowany
„ kartofle w wyborowych gatunkach do jedzenia, do gorzelni i pastewne
„ bulwę czyli Topnianbur, oraz mąkę z kości parowanych.

Zamówienia na partyje znaczniejsze, uskutecznione będą po cenach targowych. (8—2).

PRODUKCYJA w MIENI, Rok VII.

ZASZCZYCONA DWOMA MEDALAMI NA OSTATNICH WYSTAWACH WARSZAWSKICH.

Udoskonalone **mieszanki pastewne** do płodozmianu, zakładania łąk sztucznych i podsiania naturalnych—w czystem ziarnie z dodaniem koniczyn w pochewce sprzedaże po cenach: **Mięszankę Lit. A.** na ziemie średnie i dobre, korzec wagi funt. 52 rs. 7. **Mięszankę B.** na piaski i ziemie lichsze takiż korzec rs. 5. **Mięszankę C.** na ziemie zimne, wilgotne, takiż korzec rs. 9, **dobre także do obsiania skarp przy drodze żelaznej,** bo są z traw trwałych. Za każdy worek należy się kop. 50. **Siew** na morgę funt. 30. **Groch zielony cukrowy i biały rychlik** korzec rs. 7 kop. 50. **Tymoteusz** korzec rs. 12. **Koniczyna czerwona** korzec rs. 40. **Łubin** korzec rs. 6. **Przewodnik rolniczy** kop. 55. Po nadesłaniu pocztą pieniędzy przez **Nowo-Mińsk w Mieni** transporta natychmiast są wysełane kolejami—nadto odbywa się sprzedaż po tejże cenie w *Warszawie* przy ulicy Długiej *w domu Komissowym Hr. Ledóchowskiego* i *w Włocławku u p. M. Lewińskiego. Na żądanie udziela się informacyje,* do odpowiedzi dołączać markę—wszystkie mięszanki są z traw trwałych, sieją się po nawozie 3 do 4-o letnim. Za świeżość nasion ręczę.

Jan Kotarski.

RZĄDCA, w średnim wieku, wykwalifikowany, który zarządzał majątkami w Królestwie i W. Ks. Poznańskiem, poszukuje miejsca od Ś-go Jana. — Wiadomość w Redakcyi Tygodnika Rolniczego.

Zakład Rolniczo-przemysłowy

HERMANA GOLDENRINGA

W WARSZAWIE

ulica Miodowa Nr. 494 obok Kościoła Przemienienia Pańskiego.

kupuje Koniczynę białą
„ czerwoną„
Tymoteusz

i uprasza interesowane osoby o łaskawe przesłanie prób z oznaczeniem ilości produktu.

Przyjmuje także w komiss wszelkie zboża, koniczyny, oraz inne produkta rolne. (8—2).

„BUCKEYE”

Oryginalne Amerykańskie dwukołowe

ŻNIWIARKI, ŻNIWIARKO-KOSIARKI i KOSIARKI

najpraktyczniejsze i najlepsze w świecie

poleca i przyjmuje wczesne zamówienia na takowe posiadający wyłączną sprzedaż na Królestwo i Zach. Gub. Cesarstwa

Zakład Rolniczo-Przemysłowy

HERMANA GOLDENRINGA

w Warszawie, Ulica Miodowa Nr. 494 obok Kościoła Przemienienia Pańskiego.



Maszyny te w kraju naszym i zagranicą rozpowszechnione, zyskały sobie podczasostatnich żniw tak ogólne pod każdym względem uznanie, iż nietylko cały zapas takowych w fabryce i u reprezentantów takowéj w całéj Europie wyczerpany został, lecz fabryka nawet zmuszoną była odmówić przyjęcia licznych zamówień, jakie krótko przed rozpoczęciem żniw ze wszech stron otrzymała.

Upraszam przeto Sz. PP. Ziemian, dla uniknienia zawodu, o łaskawe wczesne zamówienia, przy nadesłanin zaliczenia rs. 100—na każdą maszynę.

Żniwiarka „Buckeye” na wszystkich w roku zeszłym w Europie odbytych konkursach, otrzymała pierwsze nagrody i pochwały, między innemi także na konkursie w Bettlern i Grümhüble pod Wrocławiem gdzie 9 żniwiarek konkurowało, w liczbie których znajdowały się także Ceres, Kirby, Johnston, Champion i inne.

Przytaczam tu wyjątek ze sprawozdania o tym konkursie ogłoszonego przez Kom-missyję Specyjalną Agronomicznego Towarzystwa Szlązkiego.

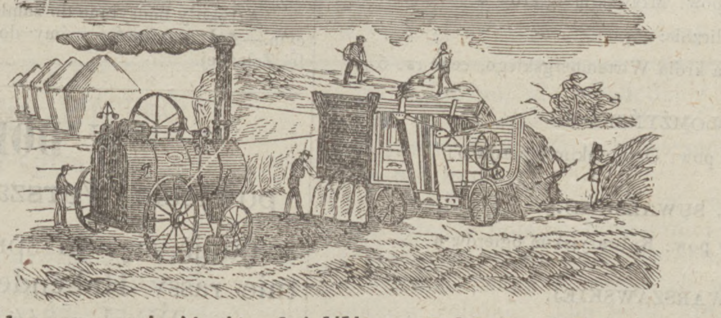
Sprawozdanie to brzmi jak następuje:

„Chcąc podług uzyskanych na konkursie rezultatów ustanowić klassyfikacyję najlepszych i najpraktyczniejszych żniwiarek, w takim razie pod każdym względem „Buckeye” (Nr. 9) pierwsze miejsce w ich rzędzie zajmuje. Maszyna ta odznacza się doskonałą i trwałą konstrukcyją i łatwem kierowaniem; w stosunku szerokości cięcia, wymaga ona małéj bardzo siły pociągowéj, tak że i pod tym względem pierwsze zajmuje miejsce,—a nawet w warunkach najniekorzystniejszych, jak w zbożu bardzo wyległem, jak najdokładniej zadanie swoje wypełnia”.

W końcu nadmienić wypada, że żniwiarka „Buckeye” na rok bieżący znacznie ulepszona i do naszych dróg zastósowaną została. Pomost z przyrządem cięcia można odjąć i po za korpusem żniwiarki zaczepić, tak, że żniwiarkę po najwęższych drogach, w pole transportować i do najwęższych bram wjeżdżać i wyjeżdżać nią można. W czasie transportu w drodze, pomost spoczywa na kołach.

W szelkie części zapasowe, chociażby najdrobniejsze, zawsze się znajdują w znacznym zapasie na składzie.

Na żądanie wysyłam uzdolnionych monterów do puszczenia maszyn w ruch.



Niniejszem mamy honor oznajmić, iż udzieliliśmy Zakładowi Rolniczo-Przemysłowemu p. HERMANA GOLDENRINGA w Warszawie, wyłączną sprzedaż wszelkich wyrobów naszej fabryki, a głównie: **Patentowanych Młockarń parowych w żelaznych ramach**, oraz **Lokomobil** na całe Królestwo Polskie i Zachodnie Gubernie Cesarstwa.

Lincoln w Styczniu 1873 roku.

Robey & Comp. (Limited).

Powołując się na powyższe ogłoszenie mam honor polecić JW. i WW. Obywatelom Ziemskim **Patentowane młockarnie parowe w żelaznych ramach**, oraz **Lokomobile patentowane poprawnej konstrukcyi, które zawsze w zapasie na składzie się znajdują.**

LOKOMOBILE z fabryki PP. Robey & Comp. Limited w Lincoln w Anglii odznaczają się:

1-o. Trwałością pojedyńczych części przy stosunkowo lekkiéj wadze.

2-o. Nadzwyczaj prostą konstrukcyją.

3-o. Najdokładniejszem wykończeniem przy użyciu najlepszych materyjałów.

4-o. Wielką oszczędnością paliwa, osiągniętą przez użycie pokryw około cylindra, przepustnicy pary, ogrzewacza do wody zasilającej kocioł, dużej powierz-chni ogrzewalnej i

5-o. Łatwą obsługą.

6-o. Wielkością cylindrów, w skutek czego wydzielić mogą siłę wyższą nad normalną.

7-o. Trwałością w ogóle.

PATENTOWANE MŁOCKARNIE PAROWE w żelaznych ramach.

Pozwalam sobie szczególną zwrócić uwagę na ważne ulepszenie, zastosowane przy tych młocarniach.

Konstrukcyja takowych odpowiada dawnej potrzebie lekko i przytem trwale zbudowanéj młocarni, któraby nie podlegała zmianie powietrza lub klimatu.

Ponieważ drzéwo podlega wpływowi ciepła i wilgoci, przeto rama drewniana chociażby najdokładniej upasowana żadną miarą tym warunkom odpowiadać nie może którym rama żelazna odpowiada.

Rama z kutego winklowego żelaza jest nietylko lekką, lecz daleko trwalszą od każdéj ramy drewnianej i przeto w wszystkich warunkaeh odpowiednią. Patentowana młocarnia w żelaznych ramach wymaga mniejszej siły poruszającej, ponieważ łoża zawsze w właściwém położeniu zostają i w skutek sztywności i małego trzęsienia, części funkcyjonujące daleko dłużej w dobrym utrzymują się stanie.

Części zapasowe do powyższych maszyn zawsze na składzie będą.

Herman Goldenring.

Na żądanie wysyłam uzdolnionych monterów do puszczania maszyn w ruch.

Na żądanie wysyłam uzdolnionych monterów do puszczania maszyn w ruch.

ZARZĄD STADA RZĄDOWEGO KONI W JANOWIE

Podaje do wiadomości powszechnéj, że 10 (22) Lutego r. b. otwarte zostają następujące stacyje dla doprowadzania klaczy:

I. W GUB. SIEDLECKIEJ.

1. Stacyja centralna w osadzie Janów, ogierów 10.

w tej liczbie:

a) czystéj krwi angielskie:

Red-Eagle, po Irisch-Berdcatcher i od Ferst-Reat po Melbourne, cena rs. 25.
Ruslan, po Rifleman i od Diewki po Dżerydzie, cena rs. 20.

b) czystéj krwi arabskie:

Dżelfi, sprowadzony z Arabii w r. 1870, cena rs. 25.
Bakczysaraj, urodzony w stadzie Limarewskiem po Bakszyszu i od Kukuruzy, cena rs. 15.

Uwaga. Z powodu ograniczonéj liczby klaczy prywatnych właścicieli, mogących być doprowadzonemi, pod 4-ch wyżéj wzmiankowanych ogierów, należy się wcześnie zapisywać.

2. W mieście powiatowem Radzyniu ogierów 6.
3. We wsi Miastkowie, pow. Garwolińskim, ogierów 5.

w tej liczbie:

Czystej krwi angielski **Rataplan** po Riflemanie i od Heroiny po Henriadzie, cena rs. 10.

II. W GUB. LUBELSKIEJ.

4. W mieście gubernialném Lublinie, ogierów 8.

w tej liczbie:

Czystej krwi arabski **Dżellabi** ze stada króla Wirtembergskiego, cena rs. 5.

5. We wsi Michałowie, w pow. Zamojskim ogierów 4.

w tej liczbie:

Czystej krwi angielski **Cyd** po Sahaam i od Rachel po Mundig, cena rs. 10.
Czystej krwi arabski **Bagdadi** ze stada księcia Sanguszki, cena rs. 5.

III. W GUB. RADOMSKIEJ

6. W mieście gubernialnem Radomiu ogierów 6.

IV. W GUB. PETROKOWSKIEJ.

7. We wsi Małejwsi, w pow. Rawskim, ogierów 6.

w tej liczbie:

Arabskiéj krwi **Hassan** ze stada w Trakehnen, cena rs. 8.

V. W GUB. KALISKIEJ.

8. We wsi Góra Bałdrychowska, w pow. Łęczyckim ogierów 4.
9. W osadzie Grzegorzew, w pow. Kolskim ogierów 4.

VI. W GUB. PŁOCKIEJ.

10. We wsi Zbójno w pow. Rypińskim ogierów 8.
11. We wsi Zielona, w pow. Mławskim ogierów 4.

w tej liczbie:

Czystej krwi arabski **Beduin** ze stada króla Wirtembergskiego, cena rs. 5.

VII. W GUB. ŁOMŻYŃSKIEJ.

12. W osadzie Czyżów w pow. Ostrowskim ogierów 6.

VIII. W GUB. SUWALSKIEJ.

13. W osadzie Ludwinow w pow. Kalwaryjskim ogierów 6.

IX. W GUB. WARSZAWSKIEJ.

14. We wsi Willanowie w pow. Warszawskim ogierów 6.

w tej liczbie:

czystej krwi angielskie:

Longdoun po Rattle i od Subtility po Flatcatcher, cena rs. 10.
Vautour po Van-Tromp i od Szaszki po Kinżale, cena rs. 5.

Rysacki rasowy:

Lubiezny po Letunie 4-m i od Wzdornéj po Warwarze 1-m, cena rs. 10.

Na każdej z wyżej wzmiankowanych stacyj na drzwiach stajennych będzie wywieszony szczegółowy rodowód z oznaczeniem ich taksy. Dozorcy stacyjni wydawać będą w dowód opłaconych pieniędzy i pokrycia klaczy świadectwa, które winny służyć następnie jako metryki, dla mających się urodzić źrebiąt. Te świadectwa dają prawo doprowadzać klacz aż do czasu zupełnego odchowania; za pokrycie jednej i tej samej klaczy z tym samym ogierem choćby kilkakrotnie, oddzielna opłata pobieraną nie będzie.

W osadzie Janowie, dnia 10 (22) Stycznia 1873 roku.

Zarządzający Zakładem
Generał-Major **Ks. Mestcherski.**

Starszy Referent Rościszewski.

Дозволено Цензурою.—Warszawa, w Drukarni J. Jaworskiego, Krak.-Przedm. Nr. 415.